Dziś w numerze:
Droga do podpisania Traktatu — otwarta * Ludzie interesu działają * W rolnikach budzi się siła * Obiecanki cacanki...* Odpowiedzi redakcji * Polak potrafi

KURIER Wileński
ŚRODA, 23 LUTEGO 1994 R.
Nr 36 (12314)

ARDENA
Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Wilno.

Wynegocjowano Traktat polsko-litewski

WARSZAWA (PAP). Zakończono prace nad Traktatem polsko — litewskim — poinformowali dziennikarzy 22 bm. w Warszawie przewodniczący delegacji MSZ Polski i Litwy, wiceministrowie Iwo Byczewski i Vladislavas Domarkas. Negocjacje w tej sprawie trwały od ponad roku.

Ustalono tekst preambuły Traktatu, w której nie będzie żadnych dat ani odniesień do postaci historycznych. Charakteryzując zapis preambuły wiceminister Byczewski powiedział, że stwierdza ona, iż „obydwa narody miały w swojej historii karty łatwiejsze i trudniejsze, chodzi o to, by z tej przeszłości wyciągnąć lekcje dla dobrej przyszłości".

Po parafowaniu przez szefów resortów spraw zagranicznych, Traktat zostanie podpisany przez prezydentów obu państw. Według strony litewskiej mogłoby to nastąpić podczas ewentualnej wizyty prezydenta Lecha Wałęsy w Wilnie. Wiceminister Domarkas powiedział, że podpisanie Traktatu może nastąpić nawet w marcu br.

Litwa jest ostatnim sąsiadem, z którym Polska nie podpisała jeszcze Traktatu międzypaństwowego.

Głos z Wilna o stosunkach litewsko-polskich

Konferencja prasowa w Sejmie RL

Jak wiadomo, w Warszawie przebywa delegacja litewska na rozmowy ze stroną polską w sprawie podpisania przyszłego Traktatu międzypaństwowego. Natomiast wczoraj w gmachu Sejmu konferencję prasową zwołał członek sejmowej frakcji socjaldemokratycznej, członek parlamentarnego komitetu spraw zagranicznych Vytautas Plečkaitis.

Poseł V. Plečkaitis w imieniu swej frakcji mówił o stosunkach Litwy z sąsiednimi państwami. Zapytał retorycznie: Czy całą winą za niepowodzenia można obarczać sąsiadów? I dodał: Być może, winni są również nasi politycy? Mówca wymienił 4 ważne punkty w polityce zagranicznej, do których ustosunkował się, stawiając na pierwszym miejscu potrzebę uregulowania stosunków z Polską oraz Białorusią.

Zdaniem mówcy, stosunki między Litwą i Polską zaowocowały prawie 30 umowami międzyresortowymi i w ogóle kontakty są niezłe, z wyjątkiem gospodarczych. V. Plečkaitis stwierdził, że winę za to, iż dotąd nie podpisano Traktatu międzypaństwowego, ponosi nie tylko strona polska, ale i litewska. Odpowiedzialność ponoszą prezydent, rządząca partia DPPL — takiego zdania był mówca.

Jak wiadomo, niedawno liberałowie Litwy jako pierwsi postulowali, aby zrezygnować w przyszłym Traktacie z oceny okresu międzywojennego w stosunkach litewsko-polskich. Frakcja socjaldemokratów jako pierwsza w Sejmie oświadczyła, że „żądania oceny w Traktacie międzypaństwowym stosunków między Litwą i Polską w okresie lat 1920-1939 są niesłuszne. Mogą one zostać ocenione w osobnej deklaracji, ale ta nie powinna stać się przeszkodą w zawarciu Traktatu". Deklarację litewsko-polską podpisaną 2 lata temu V. Plečkaitis ocenił jako „z zasady odpowiadającą europejskim standardom", lecz która spotkała się z krytyką ze strony sił radykalnych.

Socjaldemokraci uważają, iż ważne jest, aby w Traktacie z Polską jednoznacznie była uznana integralność Litwy ze stolicą w Wilnie i nienaruszalność obecnych granic, żeby oba kraje, kierując się powszechnie uznanymi zasadami prawa oświadczyły, że nie mają i w przyszłości nie będą mieć żadnych pretensji terytorialnych". O ile wiem — powiedział V. Plečkaitis — są próby przekonania wysokich osobistości polskich, aby przyjechali do Litwy i złożyli słowne oświadczenie, przepraszając naród litewski za krzywdy wyrządzone przed wojną. Choć bez przeszłości żyć nie można — nie można jednak żyć i samą przeszłością — powiedział mówca dodając: na Litwie są obawy, że w wypadku, jeżeli okres międzywojenny nie zostanie oceniony jako okupacja, polska społeczność zechce odzyskać nieruchomości polskich organizacji społecznych, które posiadała na Litwie przed wojną.

Z kolei oceniając stosunki Litwy z Białorusią, poseł określił je jako skomplikowane. Stwierdził on, że nawet reprezentanci Białoruskiego Frontu Ludowego i innych organizacji białoruskich wysuwają wobec Litwy pretensje terytorialne. Dodał, iż przedstawicielem Białorusi na Litwie został człowiek, który publicznie mówił o Wilnie „jako o starej białoruskiej stolicy". „MSZ Białorusi, parlamentarna komisja spraw zagranicznych sprzeciwiła się zamiarom rządu białoruskiego zostawienia stacji kolejowej w Adutiszkach Litwie" — stwierdził poseł. Odrzucił on możliwość jakichkolwiek ustępstw terytorialnych, jak również rozlegających się propozycji wymiany wyżej wspomnianej stacji kolejowej na sanatorium „Białoruś" w Druskiennikach. Mówca dodał, że brak jest kontaktów między parlamentami Litwy i Białorusi, spóźniono się z otwarciem ambasady Litwy w Mińsku.

Brak uregulowanych stosunków, szczególnie z Polską, wstrzymuje integrację Litwy do struktur europejskich — zauważył V. Plečkaitis. Wypowiedział się on przeciwko wszelkim głosom z roszczeniami terytorialnymi, w tym wobec obwodu królewieckiego, Białorusi czy Polski. W XX wieku jest to nonsens — zauważył i dodał, że Litwa powinna dążyć do demilitaryzacji obwodu królewieckiego. Socjaldemokraci także uważają, iż należy uzupełnić działającą przy prezydencie Litwy radę konsultacyjną do spraw polityki zagranicznej o nowych członków z opozycyjnych partii.

Józef SZOSTAKOWSKI

Oferta bogata i atrakcyjna

ŁÓDŹ–WILNO

Łódź coraz aktywniej wkracza, przynajmniej się stara, na rynek litewski. Kolejnym tego dowodem jest wystawa czynna obecnie w sali Planetarium Wileńskiego (nie opodal Domu Towarowego). Jej oficjalne otwarcie nastąpiło w ub. poniedziałek, zorganizowane bardzo reprezentacyjnie, z udziałem zaproszonych dyplomatów polskich i białoruskich, przedstawicieli wielu poważnych instytucji i firm litewskich, z błogosławieństwem i pokropieniem ekspozycji wodą święconą przez proboszcza kościoła w Niemenczynie ks. R. Jakutisa.

Sygnalizowana przez nas wystawa jest bez wątpienia ewenementem w litewskiej praktyce ekspozycyjnej. Przede wszystkim dlatego, że prezentowane wyroby są dziełem rąk (w ponad 70 proc.) ludzi niepełnosprawnych. A przy tym — odznaczają się wielką starannością wykonania.

Do obejrzenia (i zawarcia transakcji) są meble, dzianina, a także artykuły spożywcze.

Na szczególną uwagę zasługują wyroby spółdzielni „Buczek", która jest producentem tanich funkcjonalnych mebli tapicerowanych. Są to zestawy wypoczynkowe, biurowe, różnego rodzaju fotele, kanapy narożne itd., ogółem firma produkuje 60 modeli. Aż trudno uwierzyć, że te estetyczne i trwałe (firma daje roczną gwarancję) meble są zrobione przez ludzi niepełnosprawnych.

Jak zaznaczyli przedstawiciele „Buczka" Jerzy Durko i Janusz Jędrzejewski, w technologicznym procesie produkcji mebli stosowane są najlepsze materiały, wyłącznie firm gwarantujących wysoką jakość surowca. Podkreślili także, że dbając o wysoką jakość wyrobów ogromną wagę przywiązuje się do stworzenia odpowiednich warunków pracy dla bardzo specyficznego personelu, zresztą niezmiennie wykazującego ogromny zapał do pracy. Ludzie mają zapewnioną pełną opiekę medyczną, stworzone są wszelkie warunki — od przestrzegania czystości, poprzez uruchomienie specjalnych wind, podjazdów, stanowisk roboczych itd. Słowem, „Buczek" jest firmą zasługująca na uwagę naszych rodzimych specjalistów, zwłaszcza tych, którzy zatrudniają inwalidów.

Podobne warunki pracy zapewnia swemu personelowi inne, prezentujące w Wilnie swe wyroby — Łódzkie Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Zorza", zatrudniające również ludzi niepełnosprawnych. Jak podkreślił prezes Zarządu pan Mieczysław Mikinka, dobre warunki są gwarantem dobrej pracy. Wyniki tego widoczne są na wystawie. „Zorza" zajmuje się produkcją szerokiego asortymentu wyrobów dziewiarskich: dresów, sukienek, garsonek, bardzo modnej bielizny damskiej. Zresztą wyroby te można było obejrzeć nie tylko na stoiskach, lecz i „na żywo". W roli modelek wystąpiły Polki — wilnianki, bynajmniej nie mające na co dzień nic wspólnego z prezentacją mody, które jednak wywiązały się z zadania z wdziękiem, wręcz profesjonalnie.

Ponadto „Zorza" jest również producentem rękawic ochronnych ze 100 proc. bawełny, szeroko stosowanych w przemyśle precyzyjnym, elektromaszynowym. Na fakt ten zwracamy uwagę litewskich producentów tego sprzętu.

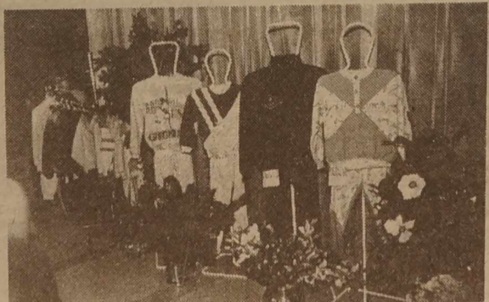

Wszystkie wyroby, gustowne, modne i odznaczające się wysoką jakością, przeznaczone dla osób w różnym wieku i różnej płci wytwarzane są z surowców wysokiej jakości, z dominującą przewagą bawełny, na maszynach firm włoskich, japońskich i niemieckich. Produkcja ta jest eksportowana m. in. do Danii i Francji i jest stosunkowo tania. Zaznaczyć należy, że zaprezentowano także bogatą gamę sztucznych /jak żywe/ roślin dekoracyjnych. Smakoszy natomiast niewątpliwie zainteresuje stoisko Łódzkiej Spółdzielni Cukierniczej „Rusałka", której wyroby są gustownie opakowane, a ponadto, co mieliśmy okazję poznać z autopsji, bardzo smaczne i najważniejsze — cukierki czekoladowe, owoce w czekoladzie są produkowane wyłącznie z naturalnych surowców.

Polacy organizując niniejszą wystawę są zainteresowani nawiązaniem współpracy w dziedzinie sprzedaży prezentowanych wyrobów /należy zaznaczyć, że jest to zaledwie znikoma część asortymentu/, ich wspólnej produkcji, nawiązaniem więzi kooperacyjnych, świadczeniem usług produkcyjnych, przystosowaniem do zawodu ludzi niepełnosprawnych z Litwy. Słowem, oferta bardzo ciekawa i bardzo rozległa. Wynik już jest: „Buczek" nawiązał ścisłą współpracę z litewską firmą „Aukšta", która będzie dystrybutorem polskich mebli na Litwie.

Halina JOTKIAŁŁO

NA ZDJĘCIACH: moment otwarcia wystawy; fragmenty ekspozycji.

Fot. Tadeusz Ważniewicz

Z POLSKI

PREZYDENT: PARLAMENT ODRZUCIŁ MOŻLIWOŚCI WSPÓŁPRACY

Prezydent Lech Wałęsa wycofa swego przedstawiciela z Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego i znajdujący się w Sejmie własny projekt ustawy zasadniczej. Lech Wałęsa powiedział we wtorek dziennikarzom PAP, że odrzucenie w miniony piątek przez Sejm prezydenckich projektów dotyczących obywatelskiej inicjatywy konstytucyjnej było wyrażeniem przez posłów wotum nieufności dla tych projektów.

„Nie zabieram parlamentowi prawa do pracy nad konstytucją, zwracam jednak uwagę, że poza parlamentem jest większość narodu i że nawet najlepsza konstytucja, która może powstać w tym parlamencie, powinna być akceptowana przez większość społeczeństwa. Jako prezydent chciałem pokusić się o zyskanie takiej właśnie większości" — powiedział Lech Wałęsa, dodając, że w sprawach dotyczących konstytucji parlament odrzucił możliwości współpracy z nim; współpracy, ktorą prezydent proponował.

MOCZULSKI: PRÓBA SIŁ, BY POKAZAĆ, KTO TU RZĄDZI

Lider KPN Leszek Moczulski, komentując wtorkową decyzję prezydenta o wycofaniu swego przedstawiciela z Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego i własnego projektu ustawy zasadniczej powiedział, że jest ona konsekwencją „rozpoczętej przez SLD próby sił, by pokazać, kto rządzi w Polsce".

Moczulski twierdzi, że sprawa wokół Konstytucji ma znacznie szerszy wymiar i wiąże się z „politycznymi manewrami, które mają miejsce w kraju, z zajmowaniem pozycji i gnębieniem konkurencji w obliczu wielkich społeczno-politycznych wydarzeń, jakie nas czekają w przyszłości".

Zdaniem Moczulskiego „skoro włączyła się do tej gry znaczna część posłów z PSL", to konflikt można określić jako „wojnę między większością parlamentarną, a prezydentem, która będzie miała dalsze następstwa". Lider KPN dodał, że trzeba również uwzględnić konflikty w łonie samej koalicji. „SLD chce sprowadzić do parteru PSL, urząd prezydenta i podporządkować sobie premiera. Uważam to działanie za mało rozsądne" — powiedział Moczulski.

ZYCH: DECYZJA PREZYDENTA ZE SZKODĄ DLA PARLAMENTU

W opinii wicemarszałka Sejmu Józefa Zycha decyzja prezydenta (o wycofaniu swego przedstawiciela z Komisji Konstytucyjnej i własnego projektu ustawy zasadniczej) „będzie ze szkodą dla parlamentu i prac komisji". Jednak — podkreślił Zych — w sensie konstytucyjnym prezydent ma prawo tak sprawę postawić.

Wicemarszałek przypomniał, że przedstawiciel prezydenta nie był członkiem Komisji Konstytucyjnej, a jedynie uczestniczył w jej pracach. Jednak jego wycofanie „niewątpliwie spowoduje uszczerbek", bo prezydent nie będzie mógł składać istotnych z jego punktu widzenia wniosków.

Zdaniem Zycha, obecna decyzja prezydenta nie oznacza, że prezydent nie wniesie własnego projektu konstytucji bezpośrednio do Zgromadzenia Narodowego. Umożliwia mu to art. 2 ustawy konstytucyjnej. Jeśliby do tego doszło, to z punktu widzenia organizacyjnego i legislacyjnego, nastąpiłyby komplikacje, bowiem w Zgromadzeniu zbiegłyby się 2 lub nawet 3 inicjatywy ustawodawcze i trzeba będzie równolegle nad nimi pracować.

UCZCZONO PAMIĘĆ ŻOŁNIERZY SPOD OLSZYNKI GROCHOWSKIEJ

W 163 rocznicę polsko-rosyjskiej bitwy pod Olszynką Grochowską, przedstawiciele wojska i organizacji kombatanckich złożyli 21 bm. wiązanki kwiatów pod krzyżem na miejscu boju. Asystowała Kompania Reprezentacyjna WP.

Starcie stoczone 25 lutego 1831 r. było największą bitwą Powstania Listopadowego. Po stronie polskiej walczyło 40 tys. żołnierzy pod wodzą gen. Józefa Chłopickiego (straty w zabitych, zaginionych i rannych wyniosły 7300 ludzi), zaś armia rosyjska pod dowództwem feldmarszałka Iwana Dybicza liczyła 60 tys. żołnierzy (straty sięgnęły 9400 ludzi).

Bitwa pod Olszynką Grochowską nie zakończyła się rozstrzygającym zwycięstwem żadnej ze stron, ale pozwoliła zatrzymać ofensywę rosyjską. W końcu marca udało się Polakom przejść do kontrofensywy i zwyciężyć pod Stoczkiem, Dębem Wielkim i Iganiami.

CBOS: POGARSZAJĄ SIĘ NASTROJE SPOŁECZNE

58 proc. respondentów CBOS uważa, że sytuacja w Polsce idzie w złym kierunku, 23 proc. twierdzi, że w dobrym, a 20 proc. nie ma na ten temat zdania — wynika z najnowszego sondażu. W stosunku do ub.m. o 7 proc. spadł odsetek ocen pozytywnych, a o 11 proc. wzrosła liczba ocen negatywnych.

Według CBOS, pogorszenie ocen nastąpiło we wszystkich grupach społecznych, lecz obecnie najgorzej oceniają sytuację osoby z wykształceniem podstawowym, robotnicy, bezrobotni i badani o najniższych dochodach. Aktualna ocena jest zbliżona do tej, jaka miała miejsce przed wyborami do parlamentu. Na taką ocenę miały prawdopodobnie wpływ konsekwencje debaty budżetowej oraz ostatni kryzys koalicji rządzącej. Nie bez znaczenia może też być rosnące bezrobocie i obawa przed inflacją-twierdzi CBOS.

44 proc. badanych uważa, że sytuacja polityczna w Polsce nie jest ani dobra, ani zła, 35 proc. ocenia ją jako złą, 13 proc. nie ma jednoznacznej opinii, a 8 proc. twierdzi, iż jest ona dobra.

Sytuację gospodarczą 63 proc. respondentów uważa za złą, 27 proc. twierdzi, że nie jest ani dobra, ani zła, 5 proc. uznaje ją za dobrą, a kolejnym 5 proc. „trudno powiedzieć".

51 proc. badanych twierdzi, iż poziom życia ich i ich rodzin nie jest ani dobry, ani zły, 34 proc. uznaje go za zły, 15 proc. uważa, iż jest dobry. Źle ocenia warunki materialne swojego gospodarstwa domowego 48 proc. biorących udział w sondażu, 38 proc. nie uznaje ich ani za zdecydowanie dobre, ani za zdecydowanie złe. Zadowolonych jest 15 proc..

Zdaniem 45 proc. badanych, w ciągu najbliższego roku sytuacja w Polsce nie ulegnie zmianie, wg 35 proc. — pogorszy się, 13 proc. uważa, że ulegnie poprawie, a 7 proc. nie ma na ten temat zdania. Optymistyczne prognozy deklarowali głównie rolnicy oraz osoby wierzące i praktykujące. Ogólne przewidywania, dotyczące br. uległy pogorszeniu.

Sytuacja polityczna ma się nie zmienić zdaniem 45 proc. badanych, pogorszyć — wg 22 proc., a poprawić — wg 16 proc. Niezmienność sytuacji gospodarczej przewiduje 39 proc., jej pogorszenie — 31 proc., a poprawę — 19 proc. 35 proc. sądzi, że w br. będzie im się żyło „tak samo", 32 proc., że gorzej, a 15 proc. twierdzi, że lepiej. 18 proc. nie umie tego ocenić.

46 proc. osób poddanych badaniu zgadza się z opinią, że obecny okres jest wstępem do otrząśnięcia się Polski z trudności. Za kolejny krok ku upadkowi Polski uznaje go 32 proc. respondentów. 58 proc. twierdzi, że obecnie nikt nie panuje nad rozwojem sytuacji w kraju, zaś 16 proc. jest zdania, że wszystkie ważne sprawy znajdują się w dobrych rękach. Optymizm przejawiają głównie mieszkańczy wielkich miast, osoby mające średnie i wyższe wykształcenie, pracownicy umysłowi, prywatni przedsiębiorcy oraz ludzie lepiej sytuowani.

Okno na świat

BIAŁORUŚ

Wiec pod białoruskim parlamentem

We wtorek, po godz. 11.00 ok. 1000 osób zebrało się na Placu Niepodległości w Mińsku, przed siedzibą rządu, w której obraduje białoruski parlament. Wiec, do którego stale dołączają kolejni uczestnicy, organizowany przez Radę Komitetów Strajkowych, przebiega pod hasłami odwołania rządu, powołania gabinetu koalicyjnego i wyznaczenia daty przedterminowych wyborów Rady Najwyższej.

Deputowani tymczasem realizują program przygotowany przez prezydium parlamentu, ustalając porządek najbliższych posiedzeń — w którym głownym punktem jest propozycja przyjęcia konstytucji, wprowadzającej funkcję prezydenta.

ESTONIA

Rosja protestuje przeciwko napaści na posterunek

Rosja zaprotestowała w poniedziałek wobec rządu Estonii przeciwko zbrojnemu atakowi na rosyjski posterunek w Suurkuli, gdzie znajduje się lotnisko floty bałtyckiej. Według wersji podanej przez agencję TASS, grupa uzbrojonych zamaskowanych osobników zmusiła rosyjskiego oficera i towarzyszącego mu sierżanta do położenia się „twarzą do śniegu". Następnie przewrócili budkę wartowniczą i oblawszy benzyną — podpalili. Incydent ten wydarzył się w poniedziałek.

Rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych stwierdziło, że „było to skrajnie niebezpieczne działanie, które może mieć trudne do przewidzenia konsekwencje".

Izrael

Rząd polecił armii przygotować się do opuszczenia Gazy

Dowództwo armii izraelskiej otrzymało od rządu polecenie przygotowania się do przeprowadzenia ewentualnej operacji przyśpieszonego wycofania wojsk z rejonu Strefy Gazy — poinformowała rozgłośnia radiowa w Jerozolimie.

Armia — twierdzi izraelskie radio — winna być gotowa do opuszczenia Strefy Gazy i rejonu Jerycha w momencie otrzymania przez dowódców „zielonego światła" od rządu. Nie jest wykluczone, iż taki rozkaz zostanie wydany w ciągu najbliższych dwu tygodni, kiedy to mają zakończyć się wznowione w poniedziałek w Kairze rokowania izraelsko-palestyńskie, dotyczące m.in. kwestii bezpieczeństwa terenów przyszłej Autonomii Palestyńskiej.

IRAN

Nagroda dodatkowa za głowę Rushdiego

Szef fundacji irańskiej, która wyznaczyła nagrodę za głowę Salmana Rushdiego, ajatollah Hasan Sanei, zaproponował we wtorek „dodatkową premię" za zabicie brytyjskiego pisarza skazanego na śmierć przez Teheran.

W oświadczeniu, opublikowanym przez prasę irańską, ajatollah Sanei obiecał premię tym, którzy przyczynią się do egzekucji Salmana Rushdiego.

Cena za głowę pisarza — którego książka „Szatańskie wersety", godząca, zdaniem muzułmanów, w wartości islamu, w r. 1989 ściągnęła na Rushdiego klątwę imama Chomeiniego — wynosi ponad dwa miliony dolarów.

Nie podano, jakiej wysokości jest „nagroda dodatkowa".

BOŚNIA

W Sarajewie spokój, jednak walki w Bośni trwają

Przywódcy krajów zachodnich wyrazili nadzieję, że rozejm w Sarajewie, umocniony dzięki ultimatum NATO, będzie punktem zwrotnym w krwawej wojnie w Bośni i Hercegowinie — jednak w poniedziałek w różnych częściach republiki nadal trwały walki. Są zabici i ranni.

Chorwaci prowadzili boje z siłami bośniackiej armii rządowej (przeważnie muzułmańskiej) wokół Mostaru i miasta Gornji Vakuf. Według chorwackiej agencji prasowej, wskutek ostrzału z moździerzy i karabinów maszynowych, prowadzonego przez oddziały muzułmańskie, w mieście Vitez zginęły dwie osoby i siedem było rannych.

Telewizja chorwacka podawała, że siły armii bośniackiej przemieszczają się z Sarajewa do Bośni środkowej, by rozbić Chorwatów w enklawie Vitez. Reuter pisze, że źródła ONZ nie są w stanie potwierdzić tych informacji.

Na Tuzlę spadło w poniedziałek ok. 10 pocisków artyleryjskich, i których dwa trafiły w główny szpital. Muzułmańscy obrońcy miasta wystrzelili 4 pociski z dział artyleryjskich.

Przedstawiciele ONZ podali, że wojska bośniackie były zaciekle atakowane w poniedziałek przez oddziały serbskie rebeliantów muzułmańskich w rejonie Bihacia (Bośnia północno-zachodnia).

AP pisze z Sarajewa, że oddziały „błękitnych hełmów" przejmują kontrolę nad ostatnimi serbskimi działami wokół Sarajewa, zaś dyplomaci skierowali uwagę na polityczne uregulowanie trwającej prawie dwa lata wojny w Bośni.

Przedstawiciele NATO i ONZ stwierdzili w poniedziałek, że natychmiastowe ataki lotnicze na pozostające jeszcze pozycje artylerii serbskiej nie są potrzebne. Nie mniej jednak, w poniedziałek nad Sarajewem przelatywały samoloty zwiadowcze, by ustalić, jak Serbowie podporządkowują się ultimatum NATO.

Izetbegović zadowolony z wycofania serbskiej artylerii

Bośniacki prezydent Alija Izetbegović ocenił jako „ogromy sukces wycofanie ze wzgórz otaczających Sarajewo serbskiej artylerii. „Nasze zwycięstwo nie jest wprawdzie zupełne, ale zakończenie wielomiesięcznego przelewu krwi ma ogromne znaczenie" — powiedział wieczorem Izetbegović w wywiadzie dla bośniackiego radia.

Bośniacki prezydent powiedział także, że Serbowie mogą teraz twierdzić co chcą, ale jest faktem, że ponieśli dotkliwą klęskę, wycofując ze wzgórz wokół Sarajewa ciężką artylerię.

Alija Izetbegović ocenił panujący obecnie w Sarajewie spokój jako pierwszy krok na drodze do zakończenia wojny w Bośni.

WATYKAN

Wokół reakcji papieża na uchwałę parlamentu Europy

Stanowcza krytyka, z jaką papież zareagował w niedzielę na uchwałę Parlamentu Europejskiego legalizującą małżeństwa wśród homoseksualistów, jest tematem licznych komentarzy włoskiej prasy codziennej. „Papież jest wyrozumiały dla grzeszników, ale nie zgadza się, aby to co uważa za grzech było oficjalnie legalizowane" — napisał czołowy „watykanista" włoski Domenico del Rio.

Katolicki publicysta, którego artykuł ukazał się w poniedziałek w dzienniku „La Stampa", podkreśla, że Jan Paweł II wypowiedział się przeciwko tej międzynarodowej legalizacji małżeństw między osobami jednej płci, „nie zaś przeciwko słabym ludziom, którzy grzeszą". „Papież — stwierdził del Rio — nie ma wątpliwości co do tego, że wobec świata budującego swą przeszłość bez Boga, powinien posłużyć się groźbą gniewu Bożego, gdy sądzi, że atakowane są zasady prawa moralnego ustanowionego przez Boga".

Na łamach tego samego dziennika filozof Gianni Vattimo wyraża pogląd, że „podczas gdy nikt nie zmusza nikogo do korzystania z prawa zawierania małżeństw wśród gejów, odmawianie homoseksualistom prawa do zakładania trwałych, legalnych rodzin stanowi wobec nich dyskryminację".

ROSJA

Żyrinowski jest gotów oddać Niemcom Prusy

W wywiadzie prasowym przywódca rosyjskich ultranacjonalistów Władimir Żyrinowski potwierdził, że jest gotów zwrócić Niemcom Prusy.

Najnowszy numer opozycyjnego tygodnika „Zawtra" (poprzednio „Dień") przynosi największy jak dotąd wywiad, jakiego przywódca rosyjskich ultranacjonalistów Władmimir Żyrinowski udzielił rosyjskiej prasie. Roztaczając wizję rychłej odbudowy rosyjskiego imperium Żyrinowski twierdzi, iż również Polska przyłączy się wkrótce do nowej Rosji.

„Polacy wiedzą, iż gotów jestem pójść z Niemcami na zwrot Prus. I dlatego też zgadzają się na negocjacje. Rozumieją, że i tak stracą część Polski, że lepiej przyłączyć się do Rosjan i zachować Gdańsk, a nie Danzig, zachować Szczecin, a nie Stettin, Wrocław, a nie Breslau. Zmusimy ich do tego. Ja już ich dziś do tego zmusiłem. Dzisiaj, kiedy jestem jeszcze nikim. Polacy bali się mnie jeszcze przed wyborami 12 grudnia" — oświadczył Żyrinowski w wywiadzie zatytułowanym „Wjadę na Kreml".

W związku z planowanym na 12 marca przyjazdem Żyrinowskiego do Polski na uwagę zasługuje również prezentowana przezeń wiedza o tym kraju:

„Często bywam za granicą. Wszyscy nas tam znają i powtarzają: «Dostojewski, Puszkin, Czajkowski». Na całym świecie znają Rosjan. O Polakach nie można tego powiedzieć. Na przykład ja znam poloneza Ogińskiego, nawet mi się podoba, ale inni go już nie znają.

Kalejdoskop aktualności

Polacy litewscy wracają do Litwy

Pod powyższym tytułem we wczorajszym numerze „Respubliki" została zamieszczona informacja o IV Zjeździe Związku Polaków na Litwie, w której m. in. czytamy:

„Komentując wyniki zjazdu gazety polskie podkreśliły szczególnie, że dużo mówiono na nim o dyskryminowaniu mniejszości polskiej na Litwie. Tymczasem Maciejkiewicz powiedział „Respublice", że nie było żadnego nastawienia antylitewskiego, po prostu zwrócono uwagę na to, że Ministerstwo Kultury i Oświaty [illegible] drukowania podręczników dla szkół polskich, są problemy ze zwrotem [illegible]

Obserwujący zjazd poseł na Sejm V. Andriukaitis powiedział „Respublice", że jego zdaniem. Związek Polaków na Litwie mocno posunął się do przodu i stał się normalną siłą polityczną lojalną wobec Litwy, broniącą praw politycznych i kulturalnych swych rodaków...»

Wraz ze zmianą migracji na Litwie przybywa Litwinów

Ogółem w latach 1989-1993 z Litwy do WNP, Estonii i Łotwy wyjechało na stałe 96 tys. osób. 58 proc. wyjeżdżających stanowili Rosjanie, 14 proc. — Ukraińcy, 11 proc. — Białorusini. W ciągu 5 lat ze wspomnianych krajów na Litwę przybyło 50 tys. osób, w tym 26 proc. Litwinów i 43 proc. Rosjan.

Zmienił się również charakter migracji między innymi państwami zagranicznymi. W ciągu 5 lat na Zachód wyjechało 11 tys. osób, w tym połowę stanowili Żydzi. W roku ubiegłym do Izraela wyjechało 368, do USA — 234, do Niemiec — [illegible], do Polski — 50 osób. W 1993 r. migracja zarówno z WNP, Estonii, Łotwy, jak też krajów zachodnich w ogóle bardzo się zmniejszyła.

Zmieniona migracja mieszkańców i przyrost naturalny wywarły wpływ również na skład narodowościowy mieszkańców Litwy. W ciągu 5 lat przybyło prawie 100 tys. Litwinów, 3,5 tys. Polaków, Rosjan ubyło prawie 30 tys., Żydów — 6 tys., czyli połowę, mniej pozostało Białorusinów, Ukraińców, osób innych narodowości.

Bank Litewski będzie dążył do zastosowania ustawy o upadłości wobec banku „Sekunde"

Bank Litewski opublikował oświadczenie, które głosi, że Bank Litewski będzie dążył, aby drogą sądową zastosowana została wobec banku „Sekunde" ustawa o upadłości.

Bank Litewski organiczył działalność banku „Sekunde": zabroniono mu zawierania nowych umów o przyjmowaniu wkładów i udzielaniu pożyczek, kupowania, wymiany i sprzedaży waluty.

Po ograniczeniu działalności banku „Sekunde" jeszcze raz sprawdzano jego działalność. Sprawdzenia dokonuje również prokuratura kowieńska. Okazało się, że świadomie przedstawiono nieprawidłowe sprawozdania z działalności banku. Ustalono, że jest on niewypłacalny. Zarząd Banku Litewskiego uchwałą z 18 lutego 1994 r. postanowił zabronić komercyjnemu bankowi „Sekundes Bankas" realizowania jakichkolwiek operacji bankowych, z wyjątkiem zwrotu udzielonych pożyczek.

Zmarł Juozas Bulota

19 lutego w wieku 76 lat zmarł pisarz i dziennikarz Juozas Bulota, autor 10 książek satyry i humoru. W swych utworach poruszał różne tematy bytowe i moralne. Pochowany został na Cmentarzu Antokolskim.

Może w najbliższym czasie staniemy się krajem rekordów?

15 lutego — w wigilię Dnia Odrodzenia Państwa Litewskiego olbrzymią kaskadą ognia „zapłonęły" samorząd Kowna i przedsiębiorstwo państwowe „Parki wileńskie". Ognie fajerwerku z mostu Aleksotas w Kownie padały do wody na szerokości 186 metrów. Ładunki palne zostały rozmieszczone co metr na poręczach mostu, a ognisty wodospad, odbijany w wodach Niemna, świecił blisko 2,5 minuty. Zużyto 54 kg materiałów pirotechnicznych i 320 m lontu Bickforda. Ten fajerwerk został wpisany do Księgi Rekordów Litwy.

Przybywa alkoholików...

W 1993 roku w Wilnie coraz więcej spożywano alkoholu i narkotyków.

W roku ubiegłym zarejestrowano 250 psychoz alkoholowych — 2,5 razy więcej niż w roku 1990. Z powodu używania alkoholu złej jakości zaostrzyły się formy zatrucia pacjentów.

Na wydziałach stacjonarnych Wileńskiego Ośrodka Narkologicznego w roku ubiegłym odbywało kurację 1300 osób (diagnoza — uzależnienie od alkoholu), w tym 238 kobiet. Blisko 80 proc. chorych stanowią osoby w wieku produkcyjnym — [illegible]-49 lat. W roku ubiegłym częściej zwracały się o pomoc osoby z wyższym wykształceniem — lekarze, prawnicy, przedsiębiorcy. Pacjenci mogą wybrać krótkotrwałą detoksykację lub czterotygodniowy program psychoterapii. Wzrasta liczba osób leczących się anonimowo. W 1992 r. anonimowo odbywało kurację 711 pacjentów, w 1993 r. — 815.

... i narkomanów

W roku ubiegłym zarejestrowano 1,3 razy więcej przypadków narkomanii niż w [illegible] r. 217 leczonych i obserwowanych w Wilnie osób wstrzykuje do żyły narkotyki, niektórzy używają wspólnych strzykawek, powodując wielkie zagrożenie rozpowszechniania się wirusa AIDS. Najczęściej używane są narkotyki grupy opium, wyprodukowane w domu z maku. Wśród narkomanów jest 47 kobiet. W roku ubiegłym w Wilnie zmarły 2 osoby z przyczyny przedawkowania narkotyków. Na stacjonarze narkomanii Wileńskiego Ośrodka Narkologicznego leczy się [illegible] osób chorych na narkomanię. Są to głównie młodzi ludzie w wieku od lat 30. Liczba chorych jest sześciokrotnie więcej niż w roku 1992. Sądzi się, że tylko co [illegible] zażywająca narkotyków osoba zwraca się do lekarzy o pomoc w związku z powikłaniami.

Sąd lincza

Około godziny 9 rano w ubiegłą sobotę we wsi Sala rejonu olickiego na lodzie jeziora Daugai znaleziono zwłoki rozebranego do naga 43-letniego A. Grinkevičiusa z licznymi śladami pobicia. Zabity jest osobnikiem dobrze znanym policji, karanym już siedmiokrotnie za kradzieże.

Policja dosyć prędko zdołała odnaleźć zabójców tego człowieka. Są to trzej uczniowie Olickiej Szkoły Rolniczej (dwaj mają po 18, a trzeci — 19 lat). Zatrzymano również jeszcze jeden ich wspólnik. Okazało się, że w piątek wieczorem jeden z tych chłopców poskarżył się kolegom, iż niedawno A. Grinkevičius pobił jego matkę i skradł kurę z podwórza. Postanowiono mu odemścić. Niebawem odnaleźli oni A. Grinkevičiusa w jakiejś spelunie i zaciągnęli na lód jeziora. Tam go rozebrali, odzież wrzucili do krzaków. Następnie wyłamawszy rózgi zaczęli nimi bić ofiarę. Dlatego na plecach trupa trudno znaleźć skrawek całej skóry. Ofiarę kopano, bito dopóki się ruszał, a następnie pobitego pozostawiono nago na lodzie.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotował Jerzy SURWIŁO

Wspaniały występ warszawskich aktorów

Cóż można powiedzieć o poniedziałkowym występie warszawskich aktorów w wileńskiej sali Akademii Nauk Litwy? Najkrócej — wspaniale. Było to przedstawienie wzruszające, chyba nie bez znaczenia — ku pokrzepieniu naszych serc. Grano i śpiewano ogromnie emocjonalnie, niezwykle pięknie.

W imieniu wszystkich widzów, a widownię stanowili zasadniczo ludzie młodzi, co niezmiernie cieszy, jeszcze raz wielkie podziękowanie, tym razem za pośrednictwem gazety paniom Marcie Dobosz, Monice Świtaj i Irenie Kluk-Drozdowskiej (akompaniament) oraz panom Stanisławowi Machnickiemu za to niezwykłe, poetyckie przedstawienie, nacechowane humorem i rzewnością, i tak bardzo polskie. Nosi ono tytuł „Kolęda na cztery głosy" według „Pastorałki" Leona Schillera. Organizację występu gości z Warszawy zawdzięczamy p. Apolonii Skakowskiej, prezesowi — dyrektorowi Centrum Kultury Polskiej na Litwie.

Inf. wł.

NA ZDJĘCIU: mimo że nie było żadnych dekoracji, a sala prawie nie ogrzewana, aktorzy warszawscy wnieśli tyle ciepła, tyle serca, że wszyscy obecni na przedstawieniu odebrali je jako spektakl ze wszystkimi atrybutami teatralnymi.

Fot. **Tadeusz Ważniewicz**

Wystawa „Czechy' 94" otwarta

Wczoraj w pałacu „Litexpo" została uroczyście otwarta wystawa eksportowych wyrobów „Czechy'94". Jak zaznaczyła w toku ceremonii otwarcia imprezy pani ambasador Czech na Litwie Jelinka Jeslenkowa, jest to już druga tego typu wystawa zorganizowana przez prywatną agencję reklamową „Lirea". Już po pierwszej wystawie wiele czeskich i litewskich firm nawiązało rzeczowe handlowe i produkcyjne kontakty. Powstało wiele wspólnych firm, których nowoczesna produkcja owocnie konkuruje na rynku światowym.

Pani ambasador powiedziała, iż przed wojną Litwa była piątym co do wielkości obrotu partnerem handlowym Czechosłowacji, która wchodziła do pierwszej dziesiątki uprzymysłowionych krajów. Wyraziła ona nadzieję, iż po odzyskaniu niepodległości przez Litwę znów odrodzi się stara tradycja współpracy i właśnie takie imprezy, jak obecna, mają przyczynić się do tego...

Jak nas poinformowano, w roku ubiegłym obrót towarowy między Litwą i Czechami wyniósł 19,1 mln USD. Należy sądzić, że to tylko początki naszych więzi gospodarczych.

Ale zajrzyjmy do sali wystawowej. Stoiska 16 prywatnych firm i spółek akcyjnych (tylko takie biorą w niej udział) są bardzo bogate, wszystko to lśni pięknością i nowoczesnością.

Oto stoisko ZSA „SVP", jej menedżer pani Gabriela Mikulova mówi, iż produkuje ona 1500 gatunków artykułów żywnościowych, w tym napoje bezalkoholowe, piwo i znane na całym świecie likiery „Jan Becher". Pani G. Mikulova sądzi, iż produkcja jej spółki znajdzie się na naszym rynku.

Albo firma „Eastcon AG" z Teplic przywiozła i reprezentuje wanny masażowe do zwyczajnych łazienek, sprzęt kuchenny, z którym można robić cuda, pościel z czystej wełny, która służy zdrowiu ludzi.

Tłumnie gromadzą się ludzie przed stoiskiem z obuwiem, wyrobami ze szkła, słodyczami.

Wystawiają swe wyroby również wspólne przedsiębiorstwa, jak „Vilmeks" z Wilna, „Vestaria" z Kowna. Ich produkcja jest nowoczesna i bardzo potrzebna Litwie — wodomierze, oszczędne urządzenia ogrzewcze itd. Sądzimy, iż wystawa „Czechy'94" przypadnie do gustu zwiedzającym.

Zygmunt WIRPSZA

NA ZDJĘCIU: na wystawie „Czechy'94".

Fot. **A. Brazaitis**

Olips
Olips

Konferencja w Wilnie poświęcona etyce władzy

W sali konferencyjnej hotelu „Lietuva" odbyła się konferencja „Etyka w służbie państwa", którą w ramach realizacji programu rozwoju ustawodawstwa komercyjnego w Europie Środkowej i Wschodniej zorganizowały departament komercyjny USA oraz Centrum Doskonalenia Urzędników Państwowych przy rządzie Litwy. W początku seminarium uczestniczyli premier Litwy Adolfas Šleževičius, ambasador USA na Litwie Darryl Johnson.

Wykładowcy z USA i Litwy wygłosili dla urzędników państwowych, kierowników ministerstw litewskich prelekcje „Przegląd zasad etyki", „Łapówki i prezenty dla urzędników państwowych", „Konflikty interesów finansowych i nie finansowych", „Działalność prywatna urzędników państwowych". Specjaliści z USA zapoznali urzędników państwowych Litwy z obowiązującymi w ich kraju zasadami i przepisami, których powinni przestrzegać urzędnicy USA. Na przykład, w zasadzie zabrania się urzędnikowi państwowemu przyjmowania łapówek, jak też prezentów od osoby, na której interesy mogą wpłynąć działania urzędnika przy tym w USA czyni się niewielkie wyjątki, pozwalające przyjmować prezenty o bardzo małej wartości, prezenty od przyjaciół i krewnych, zaproszenia na przyjęcia i posiłki, podczas których rozważane są kwestie pracy, prezenty od władz obcego państwa.

Zaproponowano również warianty dotyczące działalności prywatnych, osobistych stosunków urzędnika państwowego, które mogą być regulowane dodatkowymi przepisami etyki, wyjątkami, zezwalającymi na podejmowanie działalności prywatnej.

Wysłuchano również referatów o niestosownym wykorzystywaniu własności państwa i czasu, lobbyzmie, zapobieganiu naruszeniom norm etycznych, udzielono odpowiedzi na pytania uczestników konferencji.

Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex"	3,87	3,93	2,23	2,28	0,23	0,26
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas"	3,87	3,93	2,23	2,28	—	—
„Vilniaus bankas"	3,87	3,92	2,22	2,28	0,16	0,30
„Lietuvos versias"	3,89	3,92	2,24	2,28	0,20	0,40
„Aurabankas"	3,88	3,92	2,24	2,27	0,18	0,25
„Senamiesčio bankas"	3,88	3,93	2,23	2,28	0,21	0,25
„Hermis"	3,89	3,91	2,23	2,26	0,23	0,24

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3 664	3 814
Marka niemiecka	12 458	12 966
Dolar amerykański	21 515	22 393
Funt brytyjski	31 715	33 009
Frank szwajcarski	14 775	15 379

Czy wieś wydostanie się z dołka?..

(Z VI Zjazdu Związku Gospodarzy Litwy)

Wieś litewska przeobraża się. Powstawanie gospodarstw indywidualnych, które się rozpoczęło od podjęcia uchwały o gospodarstwie farmerskim, nabiera rozmachu. W dużym stopniu przyczynia się do tego reforma rolna, w której trakcie jest też zwracana ziemia byłym właścicielom. W skali republiki powstało już około 113 tys. gospodarstw indywidualnych.

A że gospodarze, podobnie jak i członkowie spółek rolniczych, znaleźli się w wielu wypadkach wprost w katastrofalnej sytuacji, wymownie świadczy odbyty w ubiegły piątek VI Zjazd Związku Gospodarzy Litwy. Przybyło około 400 delegatów ze wszystkich rejonów republiki.

Jak podkreślił w swym referacie przewodniczący zarządu Związku Gospodarzy **Jonas Čiulevičius**, prawie trzecia część ogólnych użytków rolnych należy do gospodarzy indywidualnych. Wnoszą oni ważki wkład do produkcji artykułów spożywczych. W roku ubiegłym, według J. Čiulevičiusa, stanowił on około jednej trzeciej ogólnej produkcji. Dowodzi to, że praca w gospodarstwach chłopskich jest bardziej efektywna aniżeli w spółkach.

Urodzaj upraw zbożowych na polach gospodarstw indywidualnych wyniósł średnio 26,1 ctn z ha, czyli o 1 ctn więcej aniżeli w spółkach, ziemniaków uzyskano o 48 ctn więcej, buraków cukrowych — o 130 ctn. Średnioroczny udój mleka od krowy wyniósł 3332 kg, podczas gdy w spółkach rolniczych wskaźnik ten osiągnął zaledwie 1916 kg od sztuki. Co prawda, gospodarze hodują zaledwie 12 proc. ogólnej liczby zwierząt w republice. Warto podkreślić, że te wyniki uzyskano w dość skomplikowanych warunkach, w których znalazła się wieś litewska. W zawrotnym tempie zmniejsza się pogłowie bydła, szczególnie w spółkach. Spółki rolne prawie zaprzestały hodować trzodę chlewną. Dotkliwy cios zadano hodowli stada zarodowego, uprawie lnu, sadownictwu, hodowli traw wieloletnich oraz drugim ważkim dziedzinom rolnictwa.

Szczególnie odczuło się to jesienią ub. roku, gdy rolnicy nie potrafili sprzątnąć całego urodzaju. Zmarnowano prawie 60 tys. ha upraw zbożowych, dziesiątki tysięcy ha ziemniaków, owoców, buraków pastewnych, lnu. W takich warunkach rolnicy nie mogli zakładać podwalin pod urodzaj roku bieżącego. W wyniku nie dokonano orki jesiennej prawie na pół mln ha gruntów, co stanowi siódmą część wszystkich użytków rolnych, niewiele pól zasiano ozimymi uprawami zbożowymi. Tak krytycznego stanu rzeczy na Litwie nie mieliśmy w ciągu długich dziesięcioleci.

Zabierający głos premier Adolfas Šleževičius próbował wytłumaczyć zaistniałą sytuację skutkami pośpiesznej, nie przemyślanej reformy rolnej prowadzonej przez poprzednich przywódców oraz uspokoić rolników, że teraźniejszy rząd zrobi wszystko, by odbudować gospodarkę. Jednakże delegaci zjazdu nie uwierzyli mu. W sali padały głosy: „dość filozofii", „znów oszukuje"..., „ileż można obiecać"...

— Jak można pomyślnie wytwarzać produkcję towarową, kiedy rząd dosłownie dusi nas swą polityką finansową — mówił **Jonas Lapinskas**, gospodarz z rejonu oniksztyńskiego.

— Posiadam, zdawałoby się, wszystko, by gospodarzyć: 100 ha gruntów, sprzęt techniczny, sporo zwierząt, zabudowania gospodarcze. Osiągnąłem to dzięki wysiłkom i poprzednio uzyskanym kredytom, które zdążyłem uiścić, gdyż cena na produkcję rolną była rentowna. A ostatnio wziąłem 20 tys. litów kredytu i nie mogę zwrócić, pomimo że termin upłynął już w sierpniu ub. roku. Dług ciągle się zwiększa, bank zdziera 80 proc. odsetków. Zwracałem się do premiera. Obiecał kredyt na ulgowych warunkach do spłacenia długu. Ale to były tylko obiecanki. Coraz bardziej pogrążam się w długach. Widocznie zostaje tylko wszystko sprzedać i zlikwidować gospodarstwo.

W podobnej sytuacji znalazło się wielu gospodarzy. Przykładowo **Jurij Czebotariew** z Mejszagoły w rejonie wileńskim. Posiadał mocne gospodarstwo, duże nadzieje i chęci, by dobrze pracować. Co prawda, udało się dobudować zagrodę, zainstalować linię technologiczną na fermie, ale kosztem sprzedanego w mieście mieszkania i innych wyrzeczeń. — Nie daj Boże brać kredyt — mówi on. — Zostaniesz bez koszuli... Liczę wyłącznie na własne siły. Obchodzę się bez usług kombinatu mięsnego i mieczarni. Prosiłem o dzierżawę ziemi, bo mam zaledwie 13 ha. Nie dają, chociaż w okolicach leży ona odłogiem.

Zabierający głos farmerzy otwarcie mówili o braku pomocy ze strony rządu, który nie dba o interesy gospodarstw chłopskich, lecz na wszelkie sposoby ogołaca ich. Według **Jonasa Ramonasa**, **Algisa Kanasauskasa** oraz innych farmerów, niniejszy rząd prowadzi celową politykę zniszczenia gospodarstw chłopskich, nie bacząc na to, że te czynami dowiodły swej perspektywiczności. Większość subsydiów oddaje się spółkom, próbując przez to odrodzić poprzednie, socjalistyczne metody gospodarowania, chociaż wszyscy rozumieją, że spółkom nie pomogą już żadne iniekcje. „To nie błędy rządu — zaznaczył J. Čiulevičius — są to umyślne poczynania. Odczuwa się je i w sztucznym hamowaniu reformy rolnej, przekazaniu ziemi byłym gospodarzom, w uchwale o arendzie ziemi. Wymowny jest też fakt, że Ministerstwo Rolnictwa zlikwidowało dział kooperacji działań gospodarstw indywidualnych..."

Sporo uwagi na zjeździe poświęcono aktualnym zagadnieniom, szczególnie strajkowi gospodarzy. Tutaj zdania były podzielone. Jedni twierdzili, że akcja protestu była opóźniona, należało rozpocząć ją znacznie wcześniej, inni byli zdania, iż nie należało jej w ogóle rozpoczynać, bądź krytykowali związek gospodarzy za złą organizację akcji. Jonas Ramonas proponował przewodniczącemu związku podać się do dymisji.

Wielu gospodarzy — podkreślano — a także spółek rolniczych, aktywnie włączyło do akcji i zrzekło się usług przedsiębiorstw przetwórczych. Szczególnie dotyczy to rejonów kowieńskiego, mariampolskiego, kupiskiego.

Chociaż nie osiągnięto całkowitego bojkotu przedsiębiorstw przetwórczych, akcja protestu trwa. Zdaniem J. Čiulevičiusa przyczyni się ona do kooperowania się rolników, tworzenia własnych oddziałów przetwórczych.

Poseł na Sejm Kazimieras Uoka podkreślił, że akcja protestacyjna byłaby zbędna, gdyby nasz przemysł przetwórczy nie ugrzązł w sieciach korupcji.

— Nasze kombinaty przetwórcze pod względem swych urządzeń nie ustępują zagranicznym — kontynuował mówca. — Jednakże przy pobłażaniu rządu, stały się one przystanią dla różnych szachrajów. Kradną wszyscy, kto może. Szczególnie się wyróżnia Kowieński Kombinat Mięsny i Uciański Mleczarski. Rolnicy odmawiają już im dostarczania swej produkcji. Zdawałoby się, że i kraść nie ma czego, a jednak znajdują. Wszystko to spada na barki szeregowych użytkowników. Jak wytłumaczyć, że wszystkie kombinaty skupują mleko tylko jako drugi gatunek, a sklepy sprzedają wyroby jako wyższej jakości. Czy można ze złego surowca uzyskać dobre produkty? To zwykłe „kantowanie" ludzi.

Minister rolnictwa **Rimantas Karazija** zabierając głos powiedział, że ministerstwo kieruje się programem rozwoju gospodarki rolnej. Przewiduje ona 212 mln 40 tys. litów dla rolnictwa. Zmierza się do zgromadzenia tych funduszy. Litwa ma iść do wolnego rynku drogą socjalnej wolności, nikt nie może być zapomniany. Przewidziane podpisanie umowy o wolnym handlu ze Wspólnotą Europejską będzie ciężką próbą dla naszych rolników. Uchwała o 2-3 ha ziemi dla mieszkańców wsi jest socjalnym wsparciem dla tych, którzy ziemi nie posiadają, ale pracując na niej przez długie lata, zasłużyli na nią.

— Spodziewam się — powiedział R. Karazija — że na następnych spotkaniach rolników będą więcej poruszane zagadnienia kooperacyjne, sposoby przetrwania w konkurencji na europejskim rynku oraz mniej będzie politykowania.

Teraz brakuje elementarnej statystyki, co się tyczy gospodarstw indywidualnych. Minister uzasadnił, dlaczego nie spełniono postulatów komitetu strajkowego zawartych w memorandum do rządu. Żeby subsydiować w 50 proc. nawozy, paliwa, energię elektryczną trzeba 800 mln litów — powiedział. — A takich funduszy nie ma. Prócz tego należy rozstrzygnąć kwestię popierania rolników gospodarujących na marnych, piaszczystych gruntach. Zebranych nie zadowoliły wyjaśnienia ministra.

Vaclovas Lapė, członek zarządu Związku Gospodarzy powiedział, że po roku-dwóch latach gospodarze będą stanowić siłę. „Prawica" nie chce odebrać ziemi od bezrolnych. Musi być jednak ustalony porządek: najpierw przywrócić prawo własności, potem ustalić prawo do zdobycia ziemi dla wszystkich tych, którzy jej potrzebują.

Ostatecznie przerwano dyskusję i padła propozycja, że dość już uczyć rząd, jak ma pracować, a zjazd ma ustosunkować się do prowadzonej polityki rolnej. Podjęto odezwę do prezydenta, przewodniczącego Sejmu, premiera rządu, do ministra rolnictwa, w której między innymi twierdzi się, że gospodarzy indywidualnych nie zadowala polityka rolna rządu.

Danuta WOJTUSIAK
Bronisław KOŁOSOWSKI

Granica powinna nas łączyć

— Jak się powodzi litewskim rolnikom i czy warto iść w ich ślady? Wydaje mi się, że uzyskanie odpowiedzi właśnie na te podstawowe pytania były powodem dla dziennikarzy ukazującej się w Mińsku gazety białoruskich rolników „Niwa" do organizacji spotkania kierowników gospodarstw stref przygranicznych. Odbyło się ono w ubiegły piątek w spółce rolniczej „Mosciškės" rejonu wileńskiego, graniczącej z rejonem ostrowieckim Białorusi.

Przybyli na nie kierownicy ościennych gospodarstw białoruskich Eugeniusz Kucharczyk i Marian Szagun oraz kierownik rejonowej „Agrochemii" Paweł Zacharewicz, jak też przedstawiciele redakcji „Niwy", w tym organizator tej imprezy Antanas Marcinkevicius. Ze strony litewskiej zostali zaproszeni poseł na Sejm, przewodniczący Związku Rolników republiki Virmantas Velikonis, przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa Romas Popovas, Jonas Panomariovas, Piotr Saletis oraz ekonomista naczelny samorządu i kierownik działu rolnego rejonu wileńskiego Michaił Wołk i Petras Kisielovas. Dołączyli się także kierownicy sąsiednich spółek rolniczych „Buividžiai" i „Lavariškes".

Jak przystoi dobremu gospodarzowi — kierownik spółki „Mosciškės" Tadeusz Liksza — zapoznał zebranych ze swą spółką. Goście odwiedzili fermę mleczarską, hodowli trzody chlewnej, które, o dziwo, nie świeciły pustką, jak teraz nagminnie się widzi w większości gospodarstw. Zapoznano się też z pracą oddziału obróbki drewna, gdzie trudni się około 60 robotników robiąc ramy okienne, drzwi, opakowania dla produkcji zakładów przemysłowych, różnego rodzaju deski. Tadeusz Liksza zapoznał też z planami uruchomienia oddziału przetwarzania mięsa. Wespół z przedsiębiorcami z Łodzi utworzyli spółkę, której celem jest uruchomienie przetwórstwa mięsa. Jak twierdzi T. Liksza, wkrótce zostaną nadchodzić urządzenia linii, natomiast pierwsza produkcja ma się ukazać w połowie przyszłego lata.

Nieco później, gdy wszyscy zebrali się przy „okrągłym stole" kierownik spółki opowiedział o długoletnich, rzeczowych kontaktach z gospodarstwami ościennego rejonu białoruskiego.

Łączyła nas też dobrosąsiedzka przyjaźń, sprzyjały temu zespołowe wzajemne odwiedziny, wspólne świętowanie rolniczych świąt. I chociaż ostatnio sytuacja się zmienia, wyłaniają się przeszkody, a przede wszystkim granica, która utrudnia utrzymanie kontaktów gospodarczych, staramy się nadal

NA ZDJĘCIU: kierownik spółki „Mosciškės" Tadeusz Liksza (trzeci od lewej) opowiada gościom o pracy oddziału obróbki drewna.

Fot. W. Żarnosiekow

je zachować — mówił Tadeusz Liksza. — Są nam one żywotnie potrzebne. Przykładowo, w roku ubiegłym w drodze wymiany barterowej nasze zarodowe cielice „powędrowały" do kołchozu K. Marksa rejonu ostrowieckiego, wzamian przywieźliśmy nasiona wysokoplennych upraw zbożowych.

O potrzebie utrzymywania kontaktów, pomimo piętrzących się przeszkód, mówił również kierownik gospodarstwa „zza miedzy" Eugeniusz Kucharczyk. Opowiedział on też o warunkach gospodarowania, trudnościach, które powstają ze zbytem produkcji rolnej, a przede wszystkim ziemniaków, ziarna. Podkreślił także potrzebę wzajemnej wymiany korzystnej dla obu stron, dodatkowych kłopotach, które się wyłaniają z chwilą wprowadzenia wiz.

O sytuacji w białoruskim rolnictwie, podupadającym w wyniku zaistniałego chaosu i braku poparcia przez rząd, opowiedział Marian Szagun. Wyraził on nadzieję, że nowo wybrany przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi Gryb dotrzyma obietnicy i przede wszystkim zajmie się rozstrzygnięciem problemów rolników.

Goście dogłębnie interesowali się strukturą zarządzania, stanem rolnictwa w rejonie wileńskim, które pokrótce scharakteryzował kierownik działu rolnego Petras Kisielovas. Natomiast o przebiegu reformy, o krokach zmierzających do jej usprawnienia opowiedział poseł, członek komitetu rolniczego Sejmu Virmantas Velikonis.

Po dłuższych rozmowach i goście, i gospodarze doszli do jednomyślnego wniosku, że władze zarówno litewskie, jak i białoruskie na najwyższym szczeblu, powinny wspólnie uzgodnić i podjąć decyzję o „ulgowym" przekraczaniu granicy przez mieszkańców ościennych terenów. Granica powinna łączyć, nie zaś dzielić — bo tego wymagają sytuacja gospodarcza, zachodzące zmiany na drodze do wolnego rynku, długoletnia przyjaźń i samo życie.

Danuta DANOWSKA

Ziemia obiecana: komu?

Nie, nie ta wydająca się rajem i mogąca zapewnić bogactwo, ale ten skromny, nierzadko piaszczysty, czy też żwirowaty kawałeczek, na którym nawet truskawki nie zasadzisz. Ale zawsze swoja. Utracona przed laty, a dziś [illegible] się jako realność.

Co prawda, z tą realnością jest mocno mgliście i nie tak realnie, jak się początkowo, kiedy człowiek przeczytał uchwałę o zwrocie ziemi prawowitym właścicielom, zdawało.

Każdy, kto zetknął się z procedurą przywrócenia prawa własności, a potem odzyskaniem ziemi wie, że jest to przysłowiowa droga przez mękę. Bo spośród 3500 właścicieli, którzy zgłosili się do służby przywrócenia praw własności obywatelom samorządu m. Wilna udało się przywrócić prawa tylko 750 osobom.

— Tak stosunkowo mała liczba uwarunkowana jest tym — mówi kierownik tej służby **Leonas Zelvaras** — iż nie wszyscy pretendujący mieli odpowiednie dokumenty. A te, jak wiadomo, bardzo powoli wydaje archiwum.

Zdawałoby się, iż w szczęśliwej sytuacji są wszyscy inni, którzy przechowywali stare dokumenty. Wystarczy tylko zgłosić się do samorządu i ma się ziemię na własność.

— Początkowo też tak sądziłam — mówi mi moja znajoma, która posiadała wszystkie dokumenty na 18 arów ziemi, która znajdowała się na Zwierzyńcu. Oczywiście, przywrócono mi prawa na własność bardzo szybko i skierowano do wydziału architektury i urbanistyki samorządu m. Wilna, by tam wydzielono mi odpowiednią parcelę. Co prawda, w innym miejscu, gdyż na Zwierzyńcu, gdzie był mój dom, zbudowano akademiki Uniwersytetu Pedagogicznego. Zaproszono mię do wymienionego powyżej wydziału i zaproponowano trzy warianty parcel w różnych dzielnicach miasta. Dano kilka dni do namysłu i obiecano zawiadomić. Obiecanka ta przeciągnęła się na dwa lata. Na próżno obijam progi. Skoro nie ma wolnych parcel w mieście po co więc było takie widowisko?

Nie ona jedna obija progi. Albowiem tylko 200 szczęśliwców w Wilnie może się poszczycić zwróceniem ziemi na własność.

Gdyby zaspokoić żądania wszystkich, trzeba by było 117 hektarów w mieście — mówi zastępca kierownika wydziału architektury i urbanistyki **Romualdas Ručinskas**. — A Wilno nie jest gumowe. Tyle nowych dzielnic powstało. Więc o ile nie rozszerzą się granice miasta — trudno mówić o tym, że wszyscy właściciele odzyskają ziemię na własność, tym bardziej, że w wielu wypadkach tereny są zabudowane, trzeba szukać innych. Nie pierwszy raz przychodzicie do nas i apelujecie, że wilnianie są krzywdzeni. Ale proszę, jak możemy postąpić w takim wypadku, gdy teren jest zabudowany, jak na przykład w wypadku waszej znajomej. Własnego kawałka ziemi nie może odzyskać, bo stoją tam akademiki. Znaleźć w innym miejscu? A skąd dziś wiemy, że nie znajdzie się na nią prawowity gospodarz, skoro tylko 750 właścicielom z 3500 pretendujących — przywrócono prawa własności. Pozostali biegają po archiwach, wyszukują świadków, toczą się rozprawy sądowe. Po pewnym czasie dowiodą swego prawa własności, a co im damy, skoro oddamy dziś ziemię tym, którzy pierwsi wyrobili odpowiednie dokumenty.

Dodać trzeba, że kiedy był opracowywany plan zabudowy m. Wilna nie było mowy o przywróceniu praw własności. Teraz plany korygować trzeba od nowa.

— W takim razie może nie wartało ludzi zwodzić, powiedzieć im wprost, że ziemia nie będzie zwracana do chwili, zanim nie opracuje się nowych planów, zanim nie rozszerzy się granic miejskich.

— Nie bądźcie tak kategoryczni, gdyż nie dotyczy to wszystkich dzielnic. W niektórych, jak np. Wirszuliszkach, Wilejce, Kolonii Wileńskiej — ziemię jest odzyskać o wiele łatwniej niż, na przykład, na Zwierzyńcu, o którym mówiliście, albowiem jest szczelnie wypełniony.

— Niektórzy mówią, że decyduje o tym tak mała odległość do centrum i świetne położenie. Cena parcel jest tu znacznie wyższa niż w innych dzielnicach, o których mówiliście powyżej. Ale i tu są wolne place, niektóre zaś zabudowują właściciele, którzy kupili ziemię na aukcjach.

— Wiemy, że wywołuje to też takie komentarze. Ale teren jest naprawdę gęsto zabudowany, a oprócz tych podań o zwrot mamy w Wilnie jeszcze 6 tysięcy podań o wykupienie ziemi. A w ogóle to 13 tysięcy wilnian zwróciło się do samorządu, by wykupić parcelę przy swoim domu.

— Liczby, które podajecie, są rzeczywiście znaczne. Ale po co sprzedawać ziemię na aukcjach? Bardzo więc długo właściciele będą oczekiwać na obiecaną ziemię.

— W najbliższym czasie jeszcze 100 osobom ziemia zostanie zwrócona. Wygospodarowaliśmy teren w Kolonii. Tak samo przewidzieliśmy place w kierunku Rokanciszek, za Zameczkiem. Ale oczywiście, to jeszcze perspektywa, gdyż najpierw trzeba oddać ziemię właścicielom z tamtych terenów, a potem zobaczyć, co zostało.

Więc znów zaczarowane koło. Za kilka lat tylko 5 procent prawowitych właścicieli odzyskało ziemię. W większości to ludzie starzy. A czas biegnie niemiłosiernie. Nie chcę tu sugerować żadnych myśli, ale może takowe się rodzą u tych, co mają dbać o zwrot? Bo nic nie wskazuje, żeby ten proces był przyśpieszany.

NA ZDJĘCIU: takie puste tereny, jak ten, tuż za naszym Domem Prasy, to oczywiście zjawisko nie masowe w stolicy. Ale na pewno jest ich w Wilnie więcej. Na kogo czekają?

Fot. **Tadeusz Ważniewicz**

Co w „Litexpo"?

Nowoczesny pałac u podnóża Lazdynai (kiedyś Pałac Wystaw — dziś „Litexpo") — jest miejscem przeprowadzania szeregu pokazów międzynarodowych. Rok bieżący nie będzie też wyjątkiem, bo oto już w najbliższych dniach zostanie zorganizowana prezentacja firm czeskich. W dniach 8-12 marca odbędzie się tu wiosenny kiermasz materiałów budowlanych, a od 28.III do 2.IV przewidziana jest „Wiosna Hanzy". Miłośników czterech kółek na pewno zainteresuje międzynarodowa wystawa „Auto-94", która odbędzie się w kwietniu. Finał konkursu o nagrodę Aenne Burda przewidziany na maj. Natomiast w czerwcu odbędzie się międzynarodowa wystawa „Kopciuszek-94", gdzie zaprezentuje się kosmetyki i inne środki bytowe.

O planach pałacu na następne półrocze poinformujemy dodatkowo.

Inf. wł.

Martwe kioski

Stosunkowo niedawno mieszkańcy dzielnicy Lazdynai spostrzegli, że w tunelu tuż przy sklepie firmowym „Litexpo" (dawniej kino „Lazdynai") stanął kiosk, drugi, trzeci, w sumie kilka, które [illegible] praktycznie połowę światła tunelu. Kioski z na biało pomalowanej blachy [illegible] symetryczne, ale już z odpowiednimi przez chuliganów nabazgranymi napisami. Tylko oczekiwać, aż zjawią się całkiem niecenzuralne słowa. Bo minął miesiąc, czy już drugi, a martwe kioski stoją. Zaczyna się wątpić, że mają pełnić funkcje handlowe, a może też tu znalazł się ich skład? Ludziska codziennie tu przechodzący na pewno sobie zadają to pytanie.

J. PIOTROWICZ

Pytanie — odpowiedź

Szanowna redakcjo. Chcę kupić mieszkanie, ale nie chciałabym robić tego prywatnie, czy też przez pośredników. Słyszałam, że można nabyć mieszkanie przez samorząd m. Wilna. Ile musiałabym czekać? I ile kosztuje 1 m^2?

M. WISZNIEWSKA

Powinna Pani się zwrócić do działu mieszkań samorządu m. Wilna, gab. 106, gdzie uzyska bardzo dokładne dane.

Na dzień dzisiejszy sprzedaje się mieszkania w dzielnicy Pilaitė (Zameczek). Cena jednego metra kwadratowego wynosi 685 Lt lub 788 Lt (wariant ulepszony).

Na jednopokojowe mieszkanie trzeba czekać około pół roku, natomiast na większe — dłużej. W roku ubiegłym sprzedano 650 mieszkań.

Wilno- dzień jak co dzień

Ubezpieczenie: emerytury, podróże i in.

Słyszałam, że ostatnio zostało wprowadzone nowe ubezpieczenie — emerytur. Prosiłabym o informację na ten temat, a przy okazji o innych mniej znanych formach ubezpieczenia socjalnego.

M.Wołejszo

Nowe warunki ubezpieczenia emerytury wprowadzone w roku bieżącym odpowiadają standardom światowym. Emerytura będzie zwiększana co roku, w zależności od dochodów Państwowej Instytucji Ubezpieczeniowej. W końcu każdego roku, tym, którzy zawarli taką umowę będą wypłacane dywidendy. Umowę można sporządzić nie tylko na swoje imię, ale też bliskich i krewnych.

Jednocześnie informujemy o mniej znanych formach ubezpieczenia socjalnego. To ubezpieczenia:

Zdrowia podczas podróży za granicę.

Jest ono niezbędne wszystkim podróżnym: turystom i wycieczkowiczom, osobom w delegacji i komersantom, a także udającym się w gościnę do krewnych lub znajomych.

Dzięki zawarciu takiej umowy gwarantuje się pokrycie wydatków medycznych i innych w podróży do USA i Kanady do 100 tysięcy dolarów USA i do 25 tysięcy dolarów USA w podróży do jakiegoś państwa Europy Środkowej lub Zachodniej, Azji, Australii, Afryki bądź Ameryki Łacińskiej. W przypadkach, gdy chorego lub rannego podróżnego należy przetransportować pod opieką do Litwy, we wszystkich państwach wydatki zgodnie z umową o ubezpieczeniu opłaca się do 100 tys. dolarów USA.

W razie nieszczęścia, wydatki za granicą opłaci bezpośrednio spółka usług ubezpieczonych „Merkurijus" w Wielkiej Brytanii. Wykonanie zobowiązań gwarantują reasekuratorzy — syndykaty znanej spółki Lloyda.

Podróżującym do państw Europy lub do byłych republik ZSRR możemy zaproponować ograniczone ubezpieczenie zdrowia za mniejszą sumę.

Kilka słów o ubezpieczeniu na wypadek śmierci

Mieszkańcy Litwy mogą zatroszczyć się o siebie i swych bliskich zawierając umowę ubezpieczenia życia (rytualną). Państwowa Instytucja Ubezpieczeniowa pomoże w nieszczęściu, wypłacając sumę ubezpieczenia.

Umowę o ubezpieczeniu mogą zawrzeć osoby ubezpieczone i bliscy ubezpieczanych, zarejestrowane na Litwie państwowe, państwowo-akcyjne, akcyjne przedsiębiorstwa indywidualne. Instytucje i organizacje mogą również ubezpieczyć swych pracowników, zawierając takie umowy na imię ubezpieczanych.

Stosunkowo niewielkie wpłaty ubezpieczeniowe mogą być uiszczane co miesiąc lub jednorazowo.

Sumę ubezpieczeniową wypłaca się osobie wyznaczonej przez ubezpieczonego, w razie jej braku — spadkobiercom, po śmierci osoby ubezpieczonej.

To kilka form ubezpieczenia z wielu możliwych wariantów. Bardziej szczegółową informację można uzyskać w wileńskiej filii Państwowej Instytucji Ubezpieczeniowej, ul. Labdarių 8, tel. 61-69-97.

Kościół na kłódce

Ten piękny zabytkowy budynek — kościół Wniebowstąpienia, czyli Misjonarzy przy ul. Subocz przez wiele lat pełnił funkcje przechowalni eksponatów byłego Muzeum Historyczno-Etnograficznego, dziś Narodowego. Zresztą nie tylko tę świątynię wileńską spotkał los składnicy.

Wraz z odrodzeniem państwowości kościół zwrócono wiernym. Ale tylko na papierze, gdyż trzeba gdzieś przenieść wszystkie znajdujące się tu eksponaty. A gospodarze miasta jak dotąd nie znaleźli zastępczego pomieszczenia dla tych unikalnych kolekcji.

Czyli kościół nadal na kłódce i nadal pełni funkcje składnicy.

Fot. **archiwum**

Zestaw przygotowała
Helena GŁADKOWSKA

Echa studniówki

Wspomnienia — to jedyny raj, z którego nie możemy być wygnani

Taki oto napis powitał absolwentów, którzy przybyli do szkoły im. J. I. Kraszewskiego. Przybyli właśnie w tym celu, w celu przypomnienia starych dobrych lat szkolnych, kiedy to się beztrosko uciekało z lekcji lub bombardowało tłumy dziewczyn nowo przyprószonym śniegiem. Wrażeń, emocji było wiele, uściski, pocałunki trwały bez końca. Sala była przepełniona. Nagle światła zgasły i promienie reflektora padły na prowadzącą wieczór. Po niedługim, ale bardzo serdecznym przywitaniu swe słowo powiedział obecny dyrektor pan Czesław Malewski. Zza sceny cicho popłynęła piosenka z lat sześćdziesiątych: „A na imię miałaś właśnie Beata...".

— O, czujecie rytm? To z tamtych lat — mówiła prowadząca. Wraz z kurtyną otwiera się widok hałasującej klasy: wysokie, grube obcasy, krótkie mundurki szkolne, uczesania podpowiadają nam, że wróciliśmy w lata 60-te. Dzwonek. Wchodzi nauczyciel. Już po paru słowach cała sala grucha śmiechem. Poznaje go. Przez parę minut sala jest rozbawiona lekcją. Niektórzy przypomnieli sobie stare dobre czasy. Prawie cały urok lat 60-tych został ujęty w jednej scenie, brakowało tylko... zespołu. Za chwilę na scenie ukazał się duet Albano i Ramino Paulo. Włoski klimat otulił salę. Po wyjątkowo udanym występie prowadząca przypomina o organizacji pionierskiej, jej celach i dziejach, zapowiadając następny występ. — Ostrożnie! Lenin spada! Spadł — słychać głosy za kurtyną. Za moment widnieje na scenie fragment pionierskiej gry — Zarnica. Sala znowu przepełniona jest chichotem, gdyż gra ta była przedstawiona w bardzo zabawny sposób. Następnie, tradycyjnie, jak co roku wystąpił zespół „Pierwiosnki". Niespodzianką było to, że „solistkami" byli chłopcy klas 11. Przebrana na ludowo „dzieweczka" i „myśliweczek" przedstawili scenę w sadzie szkolnym.

— Macieju, Macieju, co tu robisz?

— Jabłka Cześka pilnuję!

Śpiewany dialog skończył się tym, że Maciej poczęstował dzieweczkę jabłkiem, ale — zgniłym. Następna scena przeniosła nas w teraźniejsze czasy.

— Oto, co nagrała ukryta kamera w gabinecie dyrektora — mówili. Na scenie ukazał się stół pełen map, chorągiewek i żołnierzyków z siedzącym „niby dyrektorem".

„Malewski" ma lakcję historii w klasie 12.

— Co będzie, jeśli zamienię głównodowodzących armii na J. Zakrzewskiego i Cz. Malewskiego — rozmyślał głośno „dyrektor" na scenie. Głośne rozmyślania dyrektora, dymiąca strasznie popielniczka obok przyprawiły salę o śmiech. Scenka ta serdecznie rozbawiła prawdziwych dyrektorów: obecnego i poprzedniego. Sala bawiła się świetnie porównując obu: jednego na scenie, drugiego na sali. W końcu wojsko J. Zakrzewskiego poniosło całkowitą klęskę i musiało pójść na całkowity odpoczynek (tzn. szkoła dostała nowego dyrektora i nową nazwę)...

Program zamknął występ kandydatów na Aniołów Stróżów naszej szkoły. Był to balet. Wykonawcami tym razem byli chłopcy klasy 12. Widzowie prawie płakali ze śmiechu. Po przedstawieniu nauczyciele, abiturienci i absolwenci, jak nigdy, bawili się zgodnie w takt przeróżnych melodii. Nikt nie zauważył, jak minęła kolejna, już 40-ta, studniówka. Zostały tylko wspomnienia.

Irena CZEPULYTĖ,
ucz. klasy 12
Wileńskiej Szkoły Śr.
im. J. I. Kraszewskiego

NA ZDJĘCIACH: migawki ze studniówki.
Fot. **Zbigniew Markowicz**

Wilno w Moskwie

Ustaliła się dobra tradycja — w ambasadzie Litwy w Moskwie organizuje się wystawy prac plastyków litewskich. Ambasada jest miejscem często odwiedzanym przez pracowników innych placówek dyplomatycznych, gości, petentów. Trudno o bardziej wyeksponowane miejsce, więc też wystawienie swych obrazów jest dużym awansem dla plastyków, a dla ambasady — wspaniałą dekoracją.

Obecnie otwarto w ambasadzie i czynna jest ekspozycja znanego malarza Walerego Dąbrowskiego. Wystawił on ogółem 40 płócien.

Maluje portrety, kwiaty, pejzaże, uprawia abstrakcję. Ale najważniejszym tematem jego prac jest Wilno.

— Nie maluję konkretnych ulic czy domów. Maluję Wilno takie, jakie żyje we mnie, Wilno mojej młodości, którego już nie ma... Kiedy się człowiek rozejrzy dokoła, okaże się, że żyje w innym świecie. Ten dawny gdzieś zniknął... Moi przyjaciele, bliscy powyjeżdżali lub zmarli. Ulicami chodzą całkiem nieznajomi ludzie, mówią o całkiem nowych rzeczach, o sprawach, które mnie nie poruszają. W ciemnych zaułkach nie brzmi już śmiech moich druhów, nie widać znajomych sylwetek. Więc wskrzeszam w pamięci Wilno jakie znałem.

Patrząc na płótna pana Walerego wydaje się, że za chwilę, już-już, ustalisz sobie, gdzie jest ta uliczka, to drzewo czy okno. Próżne starania. To drzewo, zakręt, gzyms bezwzględnie istnieją gdzieś, ale niezależnie od siebie, w różnych miejscach. I mimo wszystko, chociaż tak trudno ustalić geografię pejzaży malarza, jeden rzut oka na obraz pozwala stwierdzić, że to jest Wilno, i tylko Wilno. W oparach dymów nad dachami, w załamaniach ciemnych ulic zda się błądzą cienie żyjących tu niegdyś ludzi, przypadkowych przechodniów, których pan Walery widywał codziennie o jednej i tej samej porze... Maluje nie konkrety, lecz atmosferę, nastrój, klimat, nostalgię...

Ale są na wystawie i inne obrazy — portrety, kwiaty, morza dalekie i bliskie. Bo pan Walery — niespokojna dusza — lubi podróże, miewa od czasu do czasu jakieś tęsknoty, które go wypędzają z domu, zmuszają zwiedzać, oglądać, porównywać. Wraca z tych podróży oczyszczony, wzbogacony i wtedy nasze senne miasto z nową siłą przemawia do jego wyobraźni.

Dla mnie jest pan Walery Dąbrowski przede wszystkim piewcą Wilna. Ludzie, którzy na zawsze opuszczają nasze miasto, bardzo często kupują u niego wileńskie widoki... Potem siedzą wieczorami gdzieś w Nowym Jorku czy Jerozolimie przed „Deszczem w Wilnie", albo „Śnieżycą" i płaczą.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Przeciwdziałanie miażdżycy

Zapobieganie chorobie wieńcowej oraz innym postaciom miażdżycy w głównej mierze zależy od właściwego sposobu odżywiania się, a także trybu zycia.

Największym czynnikiem miażdżycorodnym jest cholesterol, którego stężenie w 100 ml krwi nie powinno przekraczać 260 mg.

Jeżeli mamy nadwagę, przede wszystkim należy zastosować odchudzanie. Bardzo często już samo zrzucenie zbędnych kilogramów obniża poziom tego składnika we krwi. Trzeba jednak pamiętać, aby odchudzać się rozsądnie, najlepiej pod opieką lekarza.

Odkładaniu się cholesterolu można zapobiec przez stosowanie odpowiedniej diety. Główne jej zasady polegają na zmniejszeniu spożywania tłuszczów pochodzenia zwierzęcego na korzyść tłuszczów roślinnych. Należy również wyeliminować pokarmy obfitujące w cholesterol.

Tłuszcze zwierzęce spożywane w dużych ilościach podnoszą poziom cholesterolu i nasilają krzepliwość krwi, powodując rozwój miażdżycy tętnic. Tłuszcze roślinne natomiast — zwłaszcza olej sojowy i słonecznikowy — spożywane na surowo zawierają niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe (NNKT), które bronią nas od tej choroby. Dużo tych kwasów zawierają także margaryna „Słoneczna" i masło roślinne „Vita". Mają one w swym składzie witaminę A w ilości zbliżonej do masła. Nie zawierają natomiast cholesterolu. Właściwości przeciwmiażdżycowe ma także tłuszcz, znajdujący się w rybach morskich.

Jeżeli chodzi o owoce i warzywa, to znaczenie profilaktyczne mają szczególnie gatunki o dużej zawartości pektyn, posiadających właściwości obniżania stężenia cholesterolu we krwi. Są to: buraki, marchew, jabłka, porzeczki i agrest. Zasadą diety przeciwmiażdżycowej jest także zwiększanie spożycia witamin z grupy B (dobrym ich źródłem są drożdże i produkty zbożowe) oraz witaminy C (czarna porzeczka, truskawki, natka pietruszki, koperek, kalafior i inne). Wszystkie potrawy powinny być łatwo strawne. Trzeba wyłączyć przyprawy pikantne.

Produkty zalecane chorym na miażdżycę:

— oleje roślinne: słonecznikowy i sojowy,

— masło roślinne „Vita", margaryna „słoneczna",

— chude mleko, biały ser,

— białko jaja,

— mięso (wołowina, cielęcina), drób (kurczaki, indyki),

— ryby (pstrąg, dorsz),

— wędliny chude (wołowe, szynka, polędwica, kiełbasa szynkowa),

— miód i dżemy w ograniczonej ilości.

Produkty przeciwwskazane chorym na miażdżycę

— olej rzepakowy,

— masło, śmietana, margaryna mleczna, smalec, słonina, boczek,

— tłuste mleko i białe sery,

— sery żółte i topione,

— żółtko jaja,

— mięso wieprzowe, drób (kaczki, gęsi), tłuste ryby (makrele, śledzie), podroby (wątroba, mózg, nerki, płuca),

— wędliny wieprzowe tłuste,

— wyroby wędliniarskie i garmażeryjne (pasztetowa, pasztety, salcesony i inne),

— czekolada, ciasta z kremem, wypieki z dużą zawartością tłuszczu.

Bronisława SIWICKA,
ordynator oddziału chorób
wewnętrznych uniwersyteckiego
szpitala „Czerwony Krzyż" w Wilnie

Rubrykę prowadzi
Polskie
Stowarzyszenie
Medyczne
na Litwie

„Dbajmy o swoje zdrowie"

Na półkach księgarskich

Praca cenna dla badaczy literatury

Do redakcji dotarła książka Mieczysława Jackiewicza, naszego niestrudzonego wieloletniego autora publikacji. Nosi tytuł „Literatura polska na Litwie XVI — XX wieku". Ukazała się nakładem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie i jest rozprawą habilitacyjną.

Już sam tytuł wskazuje, że ta obszerna monografia jest zbiorem faktów funkcjonowania literatury polskiej na Litwie w wymienionym okresie. Praca bez wątpienia cenna i zasługująca na osobne, obszerne omówienie.

Inf. wł.

POLSKIE KRESOWE LOSY

Mjr Stanisław Żukowski i jego synowie

— 22 września 1939 r., po obronie miasta Grodna nad Niemnem, pod Kodziowcami, poległ w boju z bolszewikami nasz śp. Ojciec — major Wojsk Polskich — Stanisław Żukowski — dowódca 101 Pułku Ułanów. Śmiertelnie ranny w walce z sowieckimi siłami pancernymi, zmarł w drodze do Olity. Pochowany został tutaj, na tym pięknym cmentarzu 24 września 1939 r. Pogrzeb śp. Ojca prowadził ówczesny proboszcz tej rzymskokatolickiej parafii w Olicie. Wojskowe honory oddał uroczyście szwadron 2 Pułku Kawalerii Wojska Litewskiego, stacjonujący wtedy w Olicie. Bóg zapłać wszystkim, którzy wtedy okazali swe wielkie serce.

Dziś, synowie spoczywającego tu śp. Ojca, kierują słowa serdecznego podziękowania dla proboszcza parafii, księdza dziekana Petrasa Dumbliauskasa i Juozasa Šakalyza za opiekę nad grobem, dla wykonawcy pomnika Boliuśa Biliusa z Alytusu. Bardzo dziękujemy wszystkim przybyłym na tę uroczystość...

Wyrażamy głęboką wdzięczność kompanii honorowej Wojska Litewskiego, która oddała honory wojskowe...

Z tymi słowami zwrócił się do zebranych Ignacy Żukowski, syn poległego, który razem ze swoim rodzonym bratem, Stanisławem, przybył z Polski, by na cmentarzu parafialnym w Olicie wziąć udział w Mszy św. i poświęceniu pomnika śp. Ojca. Piękny pomnik z czarnego granitu z napisem: „Major Wojsk Polskich Stanisław Żukowski ur. 1896 r. Dowódca 101 Pułku Ułanów poległ w boju z bolszewikami pod Kodziowcami k/Grodna 22 września 1939 r. Cześć Jego Pamięci", z uzupełnieniem — Kawaler Orderu Virtuti Militari, ufundowała rodzina. Poświęcił go ksiądz Kunevičius.

— Stanisław Żukowski urodził się w Wilnie. Jego ojciec, Ignacy, pełnił tutaj funkcje przedstawiciela Banku Rolnego. Matka, Teresa, z d. Bułhak, była spokrewniona ze znanym wileńskim fotografikiem Janem Bułhakiem. W 1912 r. Stanisław wstąpił do organizacji niepodległościowej „Wyzwolenie" powstałej na terenie Dyneburga. «Stwierdzam, że z p. Stanisławem Żukowskim, obecnie rotmistrzem WP w latach 1913-14 współpracowałem w konspiracyjnych stowarzyszeniach młodzieży polskiej w Dyneburgu — pisze w swoim oświadczeniu z dn. 7 stycznia 1933 r. ówczesny docent Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, późniejszy autor książki „W cieniu Katynia" Stanisław Swianiewicz. — p. St. Żukowskiego pamiętam z owych czasów jako organizatora konspiracyjnej pracy młodzieży na terenie średniej szkoły handlowej w Dyneburgu».

Za brawurowe akcje w 1920 r. podczas wojny polsko-bolszewickiej ppor. 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich Stanisław Żukowski został odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych. M.in. ocalił od rozgrabienia i spalenia przez bolszewików dwór Bohdanowo artysty-malarza Ferdynanda Ruszczyca. Jako że interesował się malarstwem, w czasach pokojowych dwa lata studiował pod jego kierownictwem na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie.

Ale przede wszystkim Stanisław Żukowski poświęcił się bez reszty służbie wojskowej, którą rozpoczął jako ochotnik w 1917 r. u gen. Dowbora-Muśnickiego. Wtedy zaliczył kurs podchorążych kawalerii i odtąd do śmierci nie rozstawał się z szablą i kulbaką. Po ukończeniu wyższych kursów w Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu służbę stałą odbywał w 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich. W 1937 r. mjr St. Żukowski został przeniesiony do 2 Pułku Ułanów Grochowskich w Suwałkach na stanowisko dowódcy Szwadronu Zapasowego w Białymstoku. W planach mobilizacyjnych ten szwadron z jego dowódcą miał zadanie w razie wybuchu wojny utworzyć ze skierowanych do niego zmobilizowanych szwadronów z Ośrodków Zapasowych Podlaskiej i Suwalskiej Brygady Kawalerii zapasowy 101 Pułk Ułanów.

Stanisław Żukowski nie był typowym żołnierzem. Posiadał biegłą znajomość języków obcych — rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego. Jego nazwisko spotyka się w składach delegacji wojskowych wizytujących sprzymierzone armie zachodnie. Wygłaszał referaty naukowe.

Badał historię wojskowości, napisał trzy książki. W 1934 r. wydał cenną książkę pt. „Działania 3 konnego korpusu Gaja". Przed wybuchem wojny w 1939 r. przygotował do druku „Historię Wileńskiej Brygady Kawalerii". Oryginał maszynopisu książki z jej oceną, wydaną przez płk dypl. Konstantego Druckiego-Lubeckiego, w której m. in. czytamy: „... opracowanie autora należy uważać za b. korzystną pracę... daje nie tylko historię bojową Brygady i jej zaczątków, lecz i bogaty materiał dla studiów dotyczących historii Wilna", prawdopodobnie uległ zniszczeniu w czasie wojny. Syn Ignacy z matką w 1945 r. przywiózł z Wilna do Polski roboczą kopię maszynopisu tej pracy wraz z archiwum 13 Pułku Ułanów. Podczas grabieży pod sowiecką okupacją przepadła razem z rodzinnymi dokumentami również przygotowana do wydania książka „U progu niepodległości" — wspomnienia Ojca dedykowane synom.

W okresie międzywojennym mjr Stanisław Żukowski 15 czerwca 1930 r. zdobył III nagrodę m. Wilna w konkursie hippicznym Panów, na którym obecny był Prezydent Rzeczypospolitej; opracował instrukcję walki z czołgami przy pomocy butelek z benzyną. O skuteczności tej „broni" we wrześniu 1939 r. dowiadujemy się z relacji o bitwie pod Kodziowcami. Było dwanaście ataków sowieckich czołgów, wspomaganych piechotą. Wszystkie zostały odparte. Na polu walki — według różnych źródeł polskich i sowieckich — zostało od 11 do 22 spalonych czołgów i około 800 poległych czerwonoarmistów. Straty polskie w zabitych i rannych nie są bliżej znane. Wyniosły zapewne kilkuset żołnierzy. Na polu bitwy został śmiertelnie ranny dowódca 101 Pułku Ułanów mjr Stanisław Żukowski. „Był to jeden z dzielniejszych oficerów brygady, który szybko i sprawnie sformował pułk — piszą Czesław Grzelak i Włodzimierz S. Kowalski w książce pt. „Kodziowce 1939" (Warszawa 1993). — Jego umiejętności dowodzenia w Kodziowcach zadecydowały o przebiegu boju, umożliwiając pozostałym pułkom brygady wycofanie się bez strat z rejonu Sopoćkiń".

Prof. dr hab. Ryszard Szawłowski, znany szerzej jako Karol Liszewski, w swej pracy „Wojna polsko-sowiecka 1939" (Londyn 1986) napisał: „Bitwa pod Kodziowcami z sowieckim oddziałem korpusu pancernego z Kijowa, już choćby ze względu na ilość zniszczonych czołgów przeciwnika, wydaje się być naszym największym „zwycięstwem w całej ówczesnej wojnie polsko-sowieckiej".

Dnia 25 lipca 1947 r. w Londynie nadano pośmiertnie mjrowi Stanisławowi Żukowskiemu za czyny wybitnego męstwa w kampanii wrześniowej 1939 r. Krzyż Srebrny Orderu Wojennego „Virtuti Militari" V klasy.

Wszystkie materiały o swoim dzielnym Ojcu skrupulatnie zebrali (pomocny w tym był naukowiec Aleksander Srebrakowski z Wrocławia) i przechowują synowie, wilnianie mieszkający w Polsce — Stanisław Andrzej i Ignacy Żukowscy. Po Ojcu odziedziczyli zainteresowanie wojskowością. Znalazło to swój wyraz podczas wojny i w latach późniejszych. Stanisław Andrzej jako kawalerzysta — ps. „Brzoza" walczył w składzie 2 Brygady Wileńskiej AK Wiktora Koryckiego „Kaziuka". Odpokutował za to w łagrach Uchty. Natomiast Ignacy był uczestnikiem siatki konspiracyjnej AK Garnizonu Wileńskiego. Za tę przeszłość padł w Polsce ofiarą represji. Po wcieleniu do wojska został skierowany do przymusowej, katorżniczej pracy w kopalni. Tutaj stracił zdrowie. Obecnie Ignacy Żukowski jako prezes Okręgowego Zarządu Związku Represjonowanych Żołnierzy-Górników w Zielonej Górze broni interesów swoich kolegów z czasów prześladowań i niewolniczej pracy w kopalniach.

Stanisław Żukowski

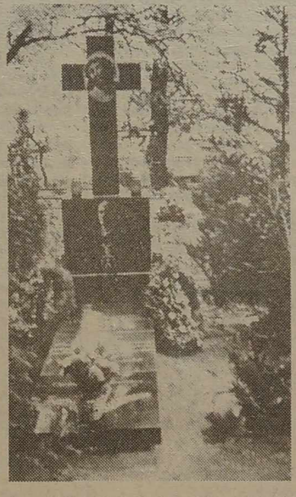

Od lat braciom Żukowskim nie dawała spokoju myśl: czy zachował się grób Ojca na cmentarzu w Olicie, czy da się go odszukać? Dzięki staraniom mieszkańca Olity Česlovasa Varaniukasa i księdza Petrasa Dumbliauskasa zostało ustalone miejsce pochówku mjra Stanisława Żukowskiego. W 1990 r. syn Stanisław Andrzej postawił tu drewniany krzyż. We wrześniu 1993 r. stanął w tym miejscu pomnik. Jednocześnie ustalono, że na tym cmentarzu w kwaterze żołnierzy litewskich z lat 1919-1920 znajduje się zbiorowy grób żołnierzy Wojska Polskiego internowanych w 1939 r. Polacy z Olity w tym miejscu postawili cokół, a na nim krzyż z Matką Boską Bolesną i napisem: Tutaj pochowani żołnierze polscy zmarli z ran na ziemi olickiej. Jakoby w 1940 r., gdy wkroczyli Sowieci, tabliczkę z napisem zerwano.

W archiwum w Wilnie bracia Żukowscy odnaleźli nazwiska dwóch żołnierzy polskich, których groby także są na cmentarzu w Olicie, ale dokładnie nie wiadomo, w jakim miejscu. Są to: Stanisław Wiszniewski, kapral, ranny w boju 23 września 1939 r. i Stanisław Prudlik, ur. w 1907 r., 8 października 1939 r. został zastrzelony podczas ucieczki z obozu internowanych w Olicie. Może nasi Czytelnicy odezwą się i pomogą braciom Żukowskim w poszukiwaniach miejsc pochówku tych żołnierzy.

Jerzy SURWIŁO

NA ZDJĘCIACH: śp. mjr Stanisław Żukowski; pomnik na jego grobie na cmentarzu parafialnym w Olicie ufundowany przez rodzinę; synowie bohaterskiego majora — Ignacy i Stanisław Andrzej Żukowscy podczas wizyty w redakcji „Kuriera Wileńskiego"; którego są stałymi czytelnikami.

Zdjęcia z archiwum rodzinnego Żukowskich, Walerego Charina;
repr. Tadeusz Ważniewicz

Jeszcze jeden żołnierz wojny 1920 r. z Wileńszczyzny

Wiadomość tę przekazał nasz stały czytelnik pan Marian Kołzan z Wilna. Sprawiła przyjemną niespodziankę: jeszcze jeden uczestnik walk o niepodległość Polski, wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. mieszka w naszych stronach.

Dotychczas znaliśmy dwóch wiarusów z tamtych lat — Jana Michalkiewicza, szeregowca Pułku Lidzkiego, potem był to 76 pułk, zam. w Rostynianach w rejonie wileńskim i Antoniego Jasielczuka ze wsi Czernice, również w rejonie wileńskim, kaprala piechoty II Kowieńskiego Pułku Strzelców Dywizji Litewsko-Białoruskiej, świadka i uczestnika „Cudu nad Wisłą" 15 sierpnia 1920 r.

Okazuje się, że w tamtych wydarzeniach brał czynny udział także Stanisław Latkowski, rolnik ze wsi Zarzeczany w rejonie wileńskim. Przeszło 90-letni legionista przez całe życie, które go nie pieściło, związany jest ze swoją rodzinną wioską.

Jerzy SURWIŁO

NA ZDJĘCIU: Stanisław Latkowski w czasach swojej żołnierskiej młodości.

Fot. archiwum

Polacy na Świecie

Rosja

Remont polskiego kościoła w Moskwie

Mimo protestów właściciela „polskiego" kościoła w Moskwie, „Energopol" przystąpił do kapitalnego remontu świątyni.

Ze zdecydowanym protestem dyrektora biura projektowego „Mosspiecpromstroj" Afanasjewa spotkała się decyzja o rozpoczęciu remontu dachu i fasady moskiewskiej świątyni pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, której właścicielem jest biuro. Prace prowadzi polskie przedsiębiorstwo „Energopol". W rozmowie z jednym z księży, dyrektor Afanasjew podkreślił, iż nadal jest prawnym właścicielem obiektu i bez jego zgody żadne prace remontowe w kościele przy Małej Gruzińskiej nie będą prowadzone.

Przekazanie kościołowi katolickiemu na Białorusi budynku świątyni w Mińsku obudziło nadzieje katolickiej społeczności Moskwy, iż również tu władze zdecydują się wreszcie zwrócić zajmowane przez „Mosspiecpromstroj" świątynię.

Parafianie i Moskiewskie Seminarium Duchowne zajmują jedynie 10 proc. powierzchni kościoła. Mimo obietnic prezydenta Jelcyna i apeli papieża Jana Pawła II, prawnym właścicielem obiektu, którego dach grozi w każdej chwili zawaleniem, pozostaje nadal biuro projektowe. Nie wiadomo też, czy i kiedy „Mosspiecpromstroj" opuści wreszcie świątynię.

Nabożeństwo w baraku

Do Kaliningradu ksiądz Jerzy Steckiewicz przyjechał po raz pierwszy w roku 1987, z ogórkami. Ściślej mówiąc, sprzedawać ogórki przyjechali jego kuzyni z Grodna, a ksiądz Jerzy postanowił wykorzystać okazję i zobaczyć Królewiec. Nie uwierzyłby chyba, gdyby ktoś mu wtedy powiedział, ze cztery lata później zostanie proboszczem tamtejszej parafii św. Wojciecha. Podczas pierwszego pobytu próbował rozmawiać z przypadkowo spotkanymi ludźmi — na ulicy, w sklepie, na ławce w parku. Pytał, czy jest tu kościół lub jakaś religijna wspólnota. Przechodnie odpowiadali niechętnie. Coś słyszeli, ale nic pewnego. Ksiądz Jerzy nie wiedział, że od roku 1985 jest zarejestrowana parafia prawosławna, na obrzeżach Kaliningradu, w ruinach protestanckiego kościoła Matki Bożej w Juditach. Dziś w całym kaliningradzkim obwodzie pracuje trzech katolickich księży.

Jeden z nich, ksiądz Anupras Gavronskas, 25 lat temu ukończył seminarium w Kownie, przed trzema laty dowiedział się, że grupa wiernych z Kaliningradu szuka kapłana. Początkowo każdej niedzieli odprawiał Mszę św. pod zamkniętymi drzwiami zboru. Potem wynajęli barak, siedzibę klubu sportowego. Tam każdego tygodnia na nabożeństwie zbierało się coraz więcej wiernych. Kilkadziesiąt, wreszcie kilkaset osób.

W tym czasie ks. Jerzy szykował się do wyjazdu na parafię do Piatigorska, uzdrowiska w północnym Kaukazie, bo jak mówi, „bardzo lubi góry i kurorty". Księża z Grodna namówili go na Kaliningrad: „Tam są Polacy, powinieneś tam pojechać". Wynajął pokój w hotelu „Moskwa" i rozpoczął poszukiwania ks. Anuprasa i wspólnoty. Po dwóch dniach trochę zrezygnowany, pojechał w niedzielę do baraku, gdzie, jak się dowiedział, miało być nabożeństwo. Przed wejściem usłyszał śpiew „Serdeczna Matko". „Myślałem, że to z płyty — opowiadał potem. — Gdy wszedłem do środka, zobaczyłem kilkadziesiąt osób. Na ścianach wisiały stare, przedwojenne, święte obrazy, przynoszone z domów każdej niedzieli. W pomieszczeniu trenerskim, które służyło za zakrystię, spotkałem ks. Anuprasa. Właśnie rozpoczynała się Msza św. dla Polaków. Podczas tej pierwszej Mszy ludzie zamiast odpowiadać — płakali".

Powroty

Chociaż tyle lat minęło...

Po śmierci rodziców osieroconymi dziećmi — Reginą, Kazimierzem i Antonim Bohdanowiczami — zaopiekował się Antoni Rouba z zaścianka Szunele koło Podbrzezia. Było to przed wojną. Jej wybuch zmienił utarty tryb życia mieszkańców zaścianka i pokierował ich losami tak, że na zawsze porzucili Wileńszczyznę.

Kazimierz Bohdanowicz został aresztowany podczas łapanki w Wilnie i wywieziony do Niemiec. Z obozu — wynędzniałego i schorowanego — szczęśliwym trafem wzięto go do robót w gospodarstwie zajmującym się uprawą winorośli i produkcją win. Tutaj, w Bechtheim, poznał córkę gospodarza — Marię. Młoda Niemka zakochała się w chłopaku z Wileńszczyzny. Los tak chciał, że Kazimierz wkrótce sam został właścicielem gospodarstwa. Ożenił się bowiem z Marią, jedyną spadkobierczynią. Jej brat jako żołnierz Wehrmachtu zginął w Rosji.

Wina z gospodarstwa — wytwórni, które powstało w roku 1590, są do dzisiaj sygnowane nazwiskiem Kazimierza Bohdanowicza / patrz zdjęcie/.

Antoni Bohdanowicz zwany w domu Tońkiem — chłopak z ogromną fantazją sprawił swemu opiekunowi nie lada kłopot, kiedy pewnego razu nie wiadomo dlaczego zniknął z zaścianka zabierając przy okazji rower. Mimo, że wokół szalała wojna, wyruszył w świat. Szczęśliwie pokonał wszystkie przeszkody i znalazł się w Belgii. Tam założył rodzinę. Całe życie pracował w kopalni. W wieku 45 lat przeszedł na emeryturę i zajął się działalnością społeczną. Organizował i pilotował wycieczki dzieci belgijskich pochodzenia polskiego do Polski. Przy okazji zawsze odwiedzał rodzinę i grób swojego opiekuna Antoniego Rouby w Bartoszycach, dokąd ten w 1945 r. wyjechał z zaścianka Szunele. Niedawno zorganizował ostatnią w swoim życiu wycieczkę do Polski, tym razem dla żony — Belgijki. Był to ich pierwszy i zarazem ostatni wspólny wyjazd do kraju. Nieoczekiwanie zmarli jeden po drugim.

Regina Bohdanowicz w 1945 r. wyjechała z rodziną swoich opiekunów Roubów do Polski. Zamieszkała w Gdańsku. Jako inżynier pracowała w Stoczni Gdańskiej.

Z całej trójki Kazimierz wraz z żoną Marią — po postawieniu dzieci i wnuków na nogi — zdecydował się na odwiedzenie rodzinnych stron, w tym rodzinnej wsi Mieszkańce, gdzie do dziś zachował się dom Bohdanowiczów (w swoim czasie była tam szkoła). Po latach spotkał tu znajomych, dowiedział się o losach swoich krewnych z Podwaryszek, nawiązał z nimi kontakt listowny.

Po powrocie do Niemiec napisał do swoich wileńskich przyjaciół: „Wróciliśmy z wycieczki szczęśliwie, było bardzo ładnie i przyjemnie starą Ojczyznę odwiedzić. Moja żona cieszyła się, podobały się jej te strony, które dzięki waszej pomocy mogliśmy odwiedzić. Jeżeli Bóg da zdrowie, chcielibyśmy jeszcze raz na dłużej do Wilna i okolic przyjechać. Moja siostra Regina z mężem po raz pierwszy na trzy tygodnie do nas przyjechała. Widzieli nasze strony i pomagali podczas winobrania. Z listu kuzynki z Podbrzezia dowiedziałem się, że ma jeszcze trzech braci. Jeden mieszka w Wilnie, drugi — na wsi, a trzeci jest wojskowym — pułkownikiem i służy koło chińskiej granicy. A więc na całym świecie mamy krewnych.

Może możemy od was waszą polską gazetę otrzymać, żebym polskiej mowy nie zapomniał, bo u nas w okolicy nie ma Polaków. Tyle lat minęło, że niemal zapomniałem swego ojczystego języka, nie mówiąc już o rosyjskim i litewskim, którymi kiedyś z łatwością posługiwałem się. Ten list pisałem od 7 rano do 12, tak trudno znaleźć słowa...".

Niedawno otrzymałem list od Kazimierza Bohdanowicza. Pisze m. in. o problemach dnia dzisiejszego powstałych po połączeniu Niemiec w jedno państwo. Nie jest łatwo. Ma jednak nadzieję, że lato w tym roku będzie słoneczne, winogrona pięknie obrodzą i dojrzeją, a jego prywatna wytwórnia win będzie nadal prosperowała.

Jerzy SURWIŁO

Weingut
ANNO 1590
K. Bohdanowicz

NA ZDJĘCIU: Kazimierz i Maria Bohdanowiczowie /od prawej/ razem z siostrą Reginą i jej mężem z Gdańska podczas ich pobytu w Bechtheim w Niemczech.

Repr. Tadeusz Ważniewicz

Wielka Brytania

Inauguracja roku akademickiego na PUNO

Pod koniec ubiegłego roku odbyła się w Sali Malinowej POSK-u, połączona z promocjami — uroczysta inauguracja roku akademickiego 1993/94 na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (PUNO).

Uroczystość ta zgromadziła wielu przedstawicieli świata naukowego i politycznego oraz studentów. Chór polski im F.Chopina odśpiewał „Gaude Mater Polonia", a jako pierwszy głos zabrał rektor uniwersytetu, prof. inż. Józef Biliński, który przywitał zgromadzonych. W swoim przemówieniu rektor wspomniał o Polskim Uniwersytecie w Wilnie i o planowanej współpracy PUNO z tym uniwersytetem, a także o utworzonym Towarzystwie Pomocy Polskiemu Uniwersytetowi w Wilnie. Omawiając działalność PUNO nadmienił, że na Polskim Uniwersytecie działają obecnie w pełni trzy wydziały: Humanistyczny, Prawa i Nauk Społecznych oraz Nauk Technicznych. Wydziały te przygotowują studentów do uzyskania stopni naukowych i przygotowują do samodzielnej pracy naukowej. Pełną działalność wznowił Wydział Humanistyczny, głównie dzięki pomocy organizacyjnej długoletniego dziekana tego wydziału prof. dr Józefa Bujnowskiego, któremu rektor złożył szczególnie serdeczne podziękowanie. Podziękował również prof. dr Mieczysławowi Paszkiewiczowi — obecnemu dziekanowi Wydziału Humanistycznego, oraz prof. dr Jerzemu Blumowi, prof. dr Jerzemu Gawendzie, prof. dr Józefowi Garlińskiemu, prof. dr Janowi Drewnowskiemu, dr F.Karbownikowi, prof. dr Zygmuntowi Szkopiakowi, prof. dr Stanisławowi Portalskiemu, ks. prof. dr Józefowi Guli za ich współpracę i pomoc w rozwiązaniu wielu problemów.

Rektor poinformował także zebranych, że na ostatnim walnym zebraniu profesorów prof. dr Zdzisław Wałaszewski został wybrany prorektorem. Na zakończenie podziękował Towarzystwu Przyjaciół PUNO oraz pracownikom administracji, a szczególnie prof. dr Tomaszowi Piesakowskiemu za bezinteresowny i olbrzymi wkład pracy na stanowisku nowego sekretarza generalnego PUNO, oraz prezesowi Towarzystwa Przyjaciół PUNO panu Romanowi Sitkowskiemu za czek na sumę £ 1500 uzyskaną ze zbiórek publicznych.

Prorektor, prof. dr Z.Wałaszewski, odczytał sprawozdanie z pracy poszczególnych wydziałów za rok akademicki 1992/93. Przedstawił aktywność tych wydziałów z podaniem tematów ważniejszych wykładów, jak i nazwisk profesorów wykładających. Podkreślił również, że mimo opóźnienia pracy na Wydziale Humanistycznym odbyło się 36 wykładów dwugodzinnych i sześć dwugodzinnych seminariów. Oprócz stałych wykładów były także wykłady gościnne, które przeprowadził ceniony profesor Uniwersytetu Łódzkiego Jerzy Starnawski. Trzyletni Kurs Kultury Polskiej na Wydziale Humanistycznym obejmował okres od początków dziejów polskich aż do Renesansu.

Wydział Prawa i Nauk Społecznych w roku ubiegłym położył nacisk na wykłady z zakresu socjologii i polityki w serii wtorkowych wykładów wolnych, ukoronowanych sympozjum z udziałem wybitnych działaczy emigracyjnych. Kierownictwo wykładów spoczywało w rękach prof. dr Alicji Iwańskiej i prof. dr Zofii Butrym. Dziekanem wydziału był prof. dr Jerzy Gawenda.

Wydział Nauk Technicznych, z uwagi na minimalną liczbę studentów, przejawił swą działalność w sympozjum zorganizowanym przez PAN w Warszawie. Dziekanem wydziału był prof. dr inż. S.Portalski.

W sympozjach na Uniwersytecie w Poznaniu w dniach 14-20 listopada 1992 udział brali profesorowie Wydziału Humanistycznego: Józef Bujnowski, dr Alicja Moskalowa, dr Z. Wałaszewski i mgr O.Żeromska w sympozjum na temat twórczości dramatycznej powstałej na emigracji oraz teatrów emigracyjnych, a profesorowie Wydziału Prawa i Nauk Społecznych w sympozjum pod nazwą Emigracja jako zjawisko historyczne i społeczne, w maju 1993. W tym ostatnim udział wzięli profesorowie: dr Alicja Iwańska, dr Z.Butrym, dr K.Domaniewska-Sobczak, dr St.Andrzejewski i dr W.Falkowski. Prof. dr A.Moskalowa w ramach tegoż tygodnia wygłosiła też trzy wykłady o pisarzach emigracyjnych.

W trakcie wieczoru inauguracyjnego dziekan, prof. dr Jerzy Gawenda odczytał dyplom doktorski Stanisława Żochowskiego z Australii, za pracę pt. NSZ — Narodowe Siły Zbrojne, a prof. Z.Wałaszewski wręczył dyplom magisterski pani Stefanii Obiorek, która obroniła pracę magisterską na temat przemian społecznych i kulturalnych ukazanych w kronikach Bolesława Prusa w latach 1874-1900.

Uroczystość otwarcia była połączona z wykładem zatytułowanym „Geneza i początki Renesansu w Polsce", który wygłosił prof. M.Paszkiewicz.

Na zakończenie wystąpiła pani Elżbieta Lubicz, która z dużą wrażliwością zaśpiewała cztery pieśni przy akompaniamencie pana Piotra Wrony.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Gaudeamus igitur".

Teresa ZAGÓRSKA

„Dziennik Polski Tydzień" nr 5 z dn. 29 stycznia 1994 r.

Węgry

Pierwsze spotkanie rodaków

Z okazji 35-lecia powstania Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Bema jesienią ubiegłego roku odbyło się pierwsze spotkanie Polaków na Węgrzech, w którym wzięło udział ok. 400 rodaków i węgierskich sympatyków Polski. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w polskim kościele na Kobanya, po czym złożono wieńce pod pomnikami Legionistów Polskich i Józefa Bema.

Kulminacyjnym punktem spotkania była uroczystość w Ministerstwie Rolnictwa. Prezes PSK im. Bema p. Aldona Hejj witała przybyłych, wśród nich wiceprzewodniczącego parlamentarnej Komisji Praw Człowieka, Mniejszości Narodowych i Etnicznych Istvana Meszarosa, dyrektora departamentu Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Kultury RW Magdola Tottosy'ego, oraz wiceprezesa Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" — Andrzeja Chodkiewicza.

W części artystycznej podziwiano występy dziecięcych zespołów polonijnych, chóru z Tatabanya, a na zakończenie — zespołu folklorystycznego „Lechy" z Nowego Sącza. Jubileusz uświetniła też wystawa prac polskich plastyków zamieszkałych na Węgrzech, otwarta uroczyście w siedzibie PSK im. Bema.

Niemcy

Język polski w Kolonii

W Kolonii otwarto punkt nauczania języka polskiego, który powstał staraniem Stowarzyszenia do Popierania J.Polskiego i Kultury, założonego w początku tego roku. Pomimo starań organizatorzy nie otrzymali dotąd żadnego wsparcia ze strony władz miejskich i szkolnych Kolonii.

Kolumnę przygotowała Leokadia Komaiszko

XVII ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Kto superpotęgą?

W poniedziałek późnym wieczorem Rosjanie O. Griszczuk i J. Płatow zdobyli złoty medal w konkurencji par tanecznych. Wyprzedzili oni swoich rodaków — mistrzów świata z Pragi (1993 r.) M. Usowę i A. Żulina oraz słynnych Brytyjczyków J. Torvill i Ch. Deana.

Rywalizacja o najwyższe laury olimpijskie była niezwykle wyrównana. Kolejność trzech czołowych par zmieniała się po każdej konkurencji. Po dwóch tańcach obowiązkowych prowadzili Usowa i Żulin, po tańcu oryginalnym na czoło wysunęli się Torvill i Dean. Stało się jasne, że mistrzami zostaną zwycięzcy poniedziałkowego programu dowolnego.

O. Griszczuk i J. Płatow wyjechali na lód po swoich najgroźniejszych konkurentach. Ich taniec — rock and roll — był zdecydowanie najbardziej żywiołowy. Właśnie ten taniec został najwyżej oceniony podczas mistrzostw Europy w Kopenhadze, ale wówczas Griszczuk i Płatow zajęli dopiero drugie miejsce, ustępując Brytyjczykom. Tym razem sprawiedliwości stało się zadość: czwarty duet Igrzysk Olimpijskich w Albertville zdobył złoty medal.

Litewscy tancerze M. Drobiazko i P. Vanagas zdołali się przesunąć w tańcu dowolnym o jedną lokatę do przodu i zostali sklasyfikowani ostatecznie na 12 pozycji.

W poniedziałek dobiegły też końca eliminacje w dwóch grupach turnieju hokejowego. Ostatnie pojedynki w grupie „A" przyniosły następujące rozstrzygnięcia: Niemcy — Rosja — 4:2, Finlandia — Austria — 6:2, Czechy — Norwegia — 4:1, Rosja — Czechy — 4:3, Niemcy — Finlandia — 1:7, Austria — Nowegia — 4:2.

W ten sposób zwycięzcami w grupie „A" zostali mistrzowie krążka z Finlandii, którzy jako jedyni w pierwszej fazie gier nie stracili punktu. Po 6 pkt zdobyły reprezentacje Niemiec, Czech i Rosji, a bezpośredni bilans spotkań ustawił je w tabeli właśnie w wyżej podanej kolejności. Austriacy zdobywszy 2 pkt, a Norwegowie ani razu nie uszczęśliwiwszy swych sympatyków pozostali poza ćwierćfinałową „burtą".

W grupie „B" w ostatnich meczach Słowacja zwyciężyła Kanadę — 3:1, Włochy — Francję — 7:3, Szwecja — USA — 6:4, Kanada — Szwecję — 3:2, Słowacja — Francję — 6:2, a USA — Włochy — 7:1.

Nieco niespodziewanie pierwszą lokatę w eliminacjach z dorobkiem 8 pkt na 10 możliwych do zdobycia wywalczyła Słowacja. Dalsza kolejność przedstawia się następująco: Kanada — 7 pkt, Szwecja — 7, USA — 5, Włochy — 2, Francja — 1 pkt.

Zgodnie z regulaminem 4 pierwsze zespoły z każdej grupy awansowały do ćwierćfinałów, a pozostałe drużyny będą rywalizować o miejsca — 9-12.

Największą niespodzianką pierwszej fazy krzyżowania kijków w Lillehammer jest wyraźnie słabsza postawa hokeistów Rosji. Dwie porażki z Finlandią — 0:5 i Niemcami — 2:4 sprawiły, że podopieczni W. Tichonowa załapali się do ćwierćfinałów jako czwarty zespół w grupie. Nie oznacza to, oczywiście, iż Rosjanie nie mają szans na medal. Od dziś przecież będzie obowiązywała zasada: przegrany odpada. Kto odpadnie, trudno powiedzieć, gdyż teraz dopiero może zacząć się prawdziwa walka. Jako pierwsze w dzisiejszych ćwierćfinałach wystąpią drużyny Kanady i Czech (godz. 16.00), a dalej Finlandia — USA (godz. 17.30), Niemcy — Szwecja (godz. 20.30). I wreszcie o godz. 22 debiutująca w turnieju Słowacja zagra z Rosją.

Im bliżej końca Igrzysk, tym więcej emocji budzi rywalizacja o palmę pierwszeństwa w zdobywaniu medalowych łupów na szczeblu państw. Jak na razie najwięcej do powiedzenia przy ich podziale mają Rosja i Norwegia. O ile ta druga jest przecież gospodarzem, a i nic z pewnością nie straciła ostatnimi czasy z kraju — potęgi sportów zimowych, o tyle waleczna postawa Rosjan może naprawdę imponować. Udowadniają oni, że mimo wszystkich kłopotów sport tam nie umarł.

Prasa rosyjska, rozochocona coraz wyraźniej sukcesami swoich rodaków, nie szczędzi pod ich adresem komplementów, mówiąc o „rosyjskich diamentach w Lillehammer", o Rosji jako „mocarstwie sportowym mimo wszystko". Przypomina to dawne czasy, kiedy sukcesy sportowe były nie tyle własnością zawodników, ile pomnażały chwałę radzieckiego systemu, a porażki były synonimem hańby. W Lillehammer zanosiło się na tę ostatnią, ale jak na razie Rosjanie nie bez szczęścia, co prawda, udowadniają, że nie utracili kontaktu ze światową czołówką w sportach zimowych.

Do poniedziałku czarna rozpacz towarzyszyła Szwedom. Dopiero P. Wiberg w kombinacji alpejskiej przypomniała, że Trzy Korony jeszcze istnieją. A przecież Szwecja przed Igrzyskami w Lillehammer plasowała się na 6 miejscu w medalowej klasyfikacji wszechczasów, mając na swym koncie 37 złotych, 25 srebrnych i 35 brązowych krążków. Swe pozycje w sportach zimowych Szwedzi zaczęli tracić już w Calgary, gdzie uplasowali się na 5 miejscu w łącznej klasyfikacji. Przed dwoma laty w Albertville było jeszcze gorzej: 1 złoty i 3 brązowe medale sprawiły, że ten kraj skandynawski znalazł się dopiero na 13 pozycji.

Do udanych będą mogli z pewnością zaliczyć Olimpiadę w Lillehammer Włosi. Do tej pory zdobyli już 15 medali, więcej niż inne kraje alpejskie. „Byliśmy zadowoleni z postawy naszych reprezentantów na Igrzyskach w Albertville w roku 1992 i nie przypuszczaliśmy, że w Lillehammer pójdzie nam jeszcze lepiej. Na razie wykorzystaliśmy niemal wszystkie szanse medalowe, co wydaje się niewiarygodne" — powiedział M. Fabbricini, przedstawiciel ekipy włoskiej. Włosi mają zresztą szansę na kolejne medale, ponieważ nie startował jeszcze ich as atutowy A. Tomba.

Wczoraj w 11 dniu zmagań na śniegu i lodzie spod znaku pięciu kółek rozegrano 4 finały: w dzień — drużynowy konkurs skoków i sztafetę mężczyzn 4x10 km, a wieczorem — dwie konkurencje w short-tracku — wyścig na 1000 m mężczyzn i sztafeta na dystansie 3000 m kobiet.

Ogromne rozczarowanie przeżyło ponad 100 tysięcy norweskich kibiców, którzy przybyli we wtorek na trasę biegową, by oglądać triumf swojej sztafety. Przez 40 km trwała zacięta walka o medale sztafet Norwegii, Włoch i Finlandii. Na stadion ramię w ramię wbiegli słynny Norweg B. Daehlie i Włoch S. Fauner. Na finiszowej prostej szybszy był reprezentant Italii, dzięki czemu Włochy uzyskały najlepszy czas — 1:41.15,0. Norwegia na mecie była druga — 1:41.15,4, a brązowy medal przypadł ambitnie walczącym Finom — 1:42.15,6.

Zwycięzcy startowali w składzie: M. de Zolt, M. Albarello, G. Vanzetta, S. Fauner, a niewątpliwym bohaterem dnia był de Zolt, który zdobył złoty medal olimpijski w wymagającej żelaznej kondycji dyscyplinie w wieku 44 lat!

Sporo emocji przyniosła inna zespołowa rywalizacja — drużynowy konkurs skoków na wielkiej skoczni w Lillehammer. W pierwszej serii wspaniałą formę zademonstrował znów mistrz olimpijski Niemiec J. Weissflog, uzyskując odległość 131 m. Głównie za jego przyczyną Niemcy objęli prowadzenie, wyprzedzając Japończyków i Austriaków i nie oddali go do końca konkursu. Łączna nota kwartetu niemieckiego, startującego w składzie H. Jaeckle, Ch. Duffner, D. Thoma i J. Weissflog — 970,1 pkt. Japończycy zgromadzili 956,9 pkt, a Austriacy — 918,9 pkt.

W klasyfikacji medalowej bez wliczenia wczorajszych wyników w short-tracku nadal prowadziła Rosja (9-7-3) przed Norwegią (8-7-2). Na trzecią pozycję wysunęły się Niemcy z dorobkiem 5 złotych, 2 srebrnych i 6 brązowych medali.

Dzisiejsza środa będzie na Białej Olimpiadzie środą biathlonową, gdyż strzelające narciarki podzielą medale na dystansie 7,5 km a mężczyźni pobiegną dystans 10 km. Ponadto wyłonione zostaną medalistki w biegu na 1000 m łyżwiarek szybkich oraz medaliści w slalomie gigancie mężczyzn-alpejczyków.

Wystawa w DK Łącznościowców

pięknych tkanin...

Mieszkanka wsi Kowalczuki, gminy rukojńskiej Stanisława Piłat (na zdjęciu), pomimo sędziwego wieku (ma 84 lata) nie rezygnuje z lubianego od dzieciństwa tkactwa. Co roku jesienią stawia w swym domu krosna i zasiada przy nich. Do niedawna ta rolniczka uprawiała na swej działce przyzagrodowej len, z którego później nici przędła. Trudno dziś policzyć, ileż za całe swe życie wytkała pięknych kap, obrusów, ręczników o przeróżnych wzorach... Pieczołowicie swe tkane arcydzieła w starym kufrze przechowuje. Zasiadając przy krosnach, otwiera się jej fantazja w układaniu przeróżnych wzorów i ornamentów. Niezwykły talent tkaczki zauważyły też dyrektorka Domu Kultury w Kowalczukach Maryte Talisauskiene i bibliotekarka Natalia Wierchałamowa. Zorganizowano jej niejedną wystawę tkanin w Kowalczukach. W grudniu ubiegłego roku Stanisławie Piłat uroczyście wręczono zaświadczenie twórczyni ludowej.

...i palm wileńskich

Jak wiadomo, popularnością cieszą się wileńskie palmy nie tylko na Litwie, ale i za granicą. Bardzo słynne z palm stały się podwileńskie Krawczuny (gmina bujwidzka), gdzie mieszka znana rodzina palmiarek — mistrzyń ludowych Jadwiga Kunicka i jej córka Leokadia Szałkowska. Te przeróżne niepowtarzalne wzory z kunsztem układane rękoma babci Jadwigi i matki oczarowały też wnuków Agnieszkę i Rafałka.

Wydział kultury rejonu wileńskiego po raz pierwszy zorganizował wspólną wystawę mistrzyń ludowych Stanisławy Piłat oraz Leokadii Szałkowskiej i Jadwigi Kunickiej w Wilnie. Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się 24 lutego br., o godzinie 16 w Domu Kultury Łącznościowców przy ul. Świętojańskiej 3. Wystawa będzie czynna przez cały miesiąc.

Uprzejmie zapraszamy wszystkich na tę wystawę.

Leokadia DROZD
i Andrzej PUKSZTO,
kierownik sektora
wydziału etnografii i kultury
w rejonie wileńskim

Fot. **A. Pukszto i Leon Szałkowski**

Soleczniki górą!

19 lutego br. w Ejszyszkach odbyła się trzecia runda III igrzysk parafialnych „Sokół" na Wileńszczyźnie. Tym razem o tytuły najlepszych jak drużynowo, tak też indywidualnie rywalizowali tenisiści stołowi. Na starcie stanęło 8 drużyn, które we wstępnej fazie turnieju zostały podzielone na dwie grupy.

Podczas krótkiej ceremonii otwarcia zawodów ks. parafii ejszyskiej Szymon Wikło gorąco powitał i pozdrowił uczestników, życząc sukcesów w walce sportowej. Ta już od pierwszych pojedynków była niezwykle napięta, albowiem zgodnie z regulaminem drużyny — zdobywcy pierwszych lokat w grupach mogły walczyć w finale o tytuł zwycięzców.

Decydująca walka odbyła się z udziałem dwóch drużyn parafii solecznickiej. Z wynikiem — 2:0 zwyciężyła pierwsza drużyna, której barw bronili Zygmunt Śliżewski, Piotr Sobieski i Jolanta Waluczko. Trzecią lokatą musieli się zadowolić gospodarze — pingpongiści parafii ejszyskiej.

Wśród dziewcząt w turnieju indywidualnym pierwsze miejsce wywalczyła Swietłana Gryniewicz z Ejszyszek, a na podium stanęły też w kolejności stopni Jolanta Waluczko i Grażyna Jotejko, reprezentujące Soleczniki. Wśród mężczyzn najlepiej wypadł Zygmunt Śliżewski, pokonując w finale Piotra Sobieskiego — 2:1. Trzecie miejsce zdobył Marek Dulko.

Wszystkie trzy najlepsze drużyny otrzymały puchary i dyplomy, natomiast troje pierwszych w zmaganiach indywidualnych dostało w nagrodę wraz z dyplomami upominki: dziewczęta — pod postacią zegarków, a chłopcy — pod postacią torb sportowych, ufundowanych przez wydział sportowy solecznickiego samorządu, za co przy okazji chciałbym serdecznie podziękować.

W sobotę, 26 lutego, ciąg dalszy igrzysk parafialnych. Tym razem w Małych Solecznikach odbędzie się turniej w mini-futbolu, a w Butrymańcach siatka przedzieli drużyny młodzieżowe. Zwycięzcy będą bronili barw rejonu w zawodach siatkarskich w ramach Igrzysk Młodzieżowych Republiki Litewskiej.

Michał SIENKIEWICZ,
prezes TG „Sokół"
na Wileńszczyźnie

FIRMA KUPI
CZEKI
INWESTYCYJNE.
Vilnius, Kalvarijų 14; Vivulskio 7-412. Tel. 65-26-18, 35-28-00.
(Zam. 84)

FIRMA KUPUJE
CZEKI
INWESTYCYJNE.
Vilnius. Poczta główna; Justiniškių 62 a, sklep „Świat Dziecka", tel. 22-89-20, 65-26-18, 61-74-00.
(Zam. 85)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY
WALUTĘ
codziennie od godz. 9 do 20.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 90)

KUPUJĘ
dolary USA i marki niemiecki.
Vilnius, tel. 35-40-27.
(Zam. 115)

SPRZEDAJĘ
dolary USA i marki niemiecki.
Vilnius, tel. 75-25-74.
(Zam. 116)

KUPUJĘ
I SPRZEDAJĘ
dolary USA.
Vilnius, tel. 62-64-93.
(Zam. 117)

DROGO SKUPUJEMY
CZEKI INWESTYCYJNE
Vilnius, Kalvarijų 62 (vis a vis rynku), tel. 73-21-72 od godz. 9 do 17.
(Zam. 119)

DROGO
SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ.
Vilnius, Šopeno 5-19, tel. 26-08-07, 46-40-90.
Savanorių 36-70, tel. 23-42-00.
(Zam. 132)

KUPUJĘ
gal, pallad, platynę, srebro, kobalt, proszek kobaltowy, ind, tantal, tellur, niob.
Vilnius, tel. 64-16-37.
(Zam. 160)

29 STYCZNIA W CZASIE POLOWANIA W OKOLICACH MEJSZAGOŁY ZAGUBIŁ SIĘ PIES „ŁAJKA",
czarno-biały. Ktokolwiek go znalazł, prosimy zadzwonić pod tel. Vilnius, 76-49-80. Wynagrodzę.
(Zam. 185)

7 DNI W ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

Tiesa

• **„OPOZYCJĘ... DO KSIĘGI GUINNESSA”** — z rozważań pierwszego zast. przewodniczącego DPPL Gediminasa Kirkilasa.

„Po raz trzeci kierownictwo frakcji DPPL zebrało ponad 70 podpisów posłów na Sejm i proklamowało frakcję DPPL. Bez względu na „prognozy” przeróżnych politologów, obserwatorów politycznych, frakcja DPPL nie tylko nie rozpadła się, ale jeszcze raz ukształtowała się demokratycznie. Przez to frakcja DPPL zamanifestowała swą dojrzałość i hart polityczny, jak też umiejętność polemizowania, krytykowania, a jednak zachowania pewnej kultury politycznej i obcowania. Jak pamiętamy, nie potrafiła tego większość byłego parlamentu, niektóre inne siły polityczne.

Należy zaznaczyć, że wrzawa wokół rzekomego rozpadu DPPL osiągnęła zaskakującą siłę w mass mediach, zwłaszcza w prasie opozycyjnej. Po pierwsze, dowodzi to wielkiego pragnienia, aby tak się stało, chociaż jest oczywiste, że dla Litwy byłoby to szkodliwe. Po drugie, mówi to o powierzchowności, niezdolności naszych politologów, obserwatorów do głębszego wejrzenia na problemy i ludzi. Nie uświadamiam sobie, jakie wartości łączą ludzi DPPL, jakie jest ich poczucie odpowiedzialności i umiejętność konkretnego reagowania na realia polityczne.

Niektórzy zapewne sądzą, że mówiąc stale o „rozpadzie”, można go spowodować. Jeżeli zaś nie, to jednak jest to jedna z form presji psychologicznej wywieranej na DPPL. Owych form, prócz gadaniny o rozpadzie, jest wiele. To destrukcje parlamentarne, jałowe dyskusje, demagogia, różne akcje, jak np. zbieranie podpisów, mowa o przedterminowych wyborach, strajki itp.

W ogóle trzeba się dziwić obfitości przejawów negatywnej twórczości w działalności opozycji! Głodówki, różne hałaśliwe pochody, zbieranie podpisów, wiece — duże i małe itd. Gdyby zaś całą tę energię skierować na proponowanie alternatywy projektów, rozwiązań! I gdyby wszystko to jeszcze można było omówić nie w atmosferze schizofrenicznej podejrzliwości, oszczerstw, pogłosek, to Litwa posunęłaby się znacznie do przodu. Sądzę, że miniony rok polityczny Litwy śmiało mógłby pretendować do miejsca w księdze rekordów Guinnessa pod względem ilości i różnorodności akcji, jakie zorganizowała opozycja...”

• **„CZY BĘDĄ DŹWIĘCZAŁY W „AIDASIE” BARDZIEJ LIRYCZNE MELODIE?”** (autor — Algimantas Brazaitis).

„Czy również radykałowie zaczynają uświadamiać, jak pozbawiona jest perspektyw orientacja skłócania ludzi, szerzenia niezgody, im mocniej uderza się w gong na tle płonących ognisk, tym bardziej oddalają się ludzie zmęczeni jego hałasem i trudnościami życia.

Czy również oni zamierzają łagodzić echo przypominające niecywilizowane czasy, które tylko powtarzał „Lietuvos aidas”, melodiami „Šiaurės Atėnai”?

Zmiana redaktora gazety opozycyjnej Sauliusa Stomy na Sauliusa Šaltenisa zbiegła się z nieudanym strajkiem rolników. Ma to wydźwięk symboliczny, dowodzi mianowicie, że „wojna aż do ostatniej kropli mleka” jest beznadziejna, korzystna tylko tym, którzy do niej podjudzają. Ludzie zaś stęsknieni są do spokojnej pracy, konsekwentnych reform, odzwierciedlających interesy społeczeństwa, oraz światła pochodzącego nie od płonących ognisk, ale porannego słońca.

Może wreszcie tę oczywistą prawdę zaczynają uświadamiać dobosze?

Skierowanie Sauliusa Šaltenisa do „Lietuvos aidas” przypomina reformę „Valstiečių laikraštis”. Tylko zjawisko jeszcze bardziej zaskakujące. Kto wie, czy pisarz, inteligent, zdoła znaleźć wspólny język z radykałami redakcji i czytelnikami — współwyznawcami gazety? W ich szeregach jest jeszcze wielu takich, którzy nie są skłonni gasić pochodni i stosów nienawiści. Nie są to melodyjne głosy Litwy, ale tam -tamy z kontynentu położonego bliżej Aten. Wśród tego hałasu niełatwo usłyszeć lirykę litewską nawet osobie obdarzonej słuchem. Jednakże doświadczenia uspokajania deputowanych i redagowania „Šiaurės Atėnai” daje nadzieję. Każdy akcjonariusz tej gazety — konserwatysta, niepodległościowiec, tautininkas, ligininkas, nawet pozostałości „beretów”, będzie musiał coś dawać odpowiadającego ich wyobraźni i gustom. Pozostaje życzyć pisarzowi, aby w tym chórze nie stracił słuchu i głowy.

• **„ŁATWO ZAPYTAĆ, TRUDNO ODPOWIEDZIEĆ”** — nieco uśmiechu po przeczytaniu „nietradycyjnego wywiadu” (Rimantas Poška).

„Otrzymujemy listy, w których czytelnicy zadają przeróżne pytania, niekiedy nawet najdziwniejsze. Dlaczego obraca się Ziemia? Skąd pochodzi człowiek? Czy będzie koniec świata? Są to odwieczne pytania i cokolwiekby odpowiadać na nie, prawdy się nie dowiemy.

Odpowiedzieć trudno, ale możliwe. Więc spróbujmy.

Pytanie: Dlaczego dotychczas niektórzy politycy i dziennikarze używają staroświeckiego określenia „socwspółzawodnictwo”?

Odpowiedź: Słowo to obecnie oznacza „socjalne współzawodnictwo”. Bogaci bowiem śpieszą, aby stać się jeszcze bogatszymi, biedni zaś — jeszcze biedniejszymi.

Pytanie: Czego jeszcze brakuje Litwie, aby stała się Anglią? Przecież mamy własnych laborzystów, konserwatystów również. Nawet jest żelazna lady, nazywana Liną.

Odpowiedź: Brakuje królowej, tonącej w wiecznej mgle.

Pytanie: Litwa zasypana jest zagranicznymi konserwami. Gdzie zniknęły litewskie, dlaczego zmniejsza się ich produkcja?

Odpowiedź: Nie ma komu konserwować. Wielu rzuciło się do partii konserwatystów.

Pytanie: Dwa lata temu wszyscy mówili, że maestro Landsbergis wyniósł z gmachu własne pianinio. Później słyszałem, że to nieprawda. Dlaczego?

Odpowiedź: Nie wyniósł, bo nastraja pianino do nowych wyborów.

Pytanie: Kiedy Litwa przyłączy obwód kaliningradzki? Dość mamy czekania...

Odpowiedź: Po tym, gdy zakończą się negocjacje Ozolasa i Żyrinowskiego.

Czekamy na nowe pytania. Można nadsyłać własne odpowiedzi. Powodzenia!”

LIETUVOS AIDAS

• **„MIESZKANIA SWOIM”** — z wtorkowego numeru publikacja Taurasa Teiberisa:

«Wszystkie dane o przydziale mieszkań pieczołowicie gromadzi się w samorządach. Obecnie o zbudowaniu mieszkania marzy co dziesiąty obywatel naszego kraju. Zbudowanie 3-pokojowego kosztuje ponad 40 tys. litów, lub około 10 tys. dolarów USA. Obecnie ponad 27 tys. wilnian czeka na nie. W ubiegłym roku 1711 wileńskim rodzinom przydzielono prawie 9,5 mln litów, pożyczek ulgowych na 8-procentowe roczne odsetki. O te pożyczki ubiegają się 2 tys. mieszkańców stolicy wymagających wsparcia socjalnego, w ubiegłym roku przydzielono 67.

Zarząd miasta Wilna przed rokiem zatwierdził również kolejkę innych mieszkańców, pragnących nabyć mieszkania. Wpisano do niej 1586 wilnian. Jednak nabyło tylko 221 (około 13 proc.), inni — cierpliwie czekają. Chociaż i czekać musieli nie wszyscy. Niektóre stowarzyszenia budowy domów mieszkalnych nawet nie były zarejestrowane, a rząd przydzielił im budynki. 28 maja ub.r. postanowiono (uchwała rządu nr 372), że aparat rządu powinien przekazać stowarzyszeniu budowy domu mieszkalnego, założonemu z inicjatywy pracowników tego aparatu, budujące się domy mieszkalne w Wilnie, w dzielnicy Bałtupie, wraz z wydzierżawioną parcelą ziemi, przeznaczoną na ich budowę. Po kilku dniach na mocy odrębnego polecenia rządu utworzono grupę inicjatywną stowarzyszenia. Później na mocy zarządzenia mera miasta Wilna zarejestrowano 42-ie stowarzyszenie budowy domu mieszkalnego. Po upływie zaledwie kilku tygodni od ukazania się uchwały nr 372 „O przekazaniu stowarzyszeniom budowlanym budujących się domów mieszkalnych ”do samorządu w celu zarejestrowania się pośpieszyła jeszcze jedna grupa inicjatywna. Parcela i rozpoczęta budowa domu 15-mieszkaniowego w Bałtupiu przypadła 45 stowarzyszeniu.

Rozpoczętą budowę 9-piętrowego monolitowego domu (72 mieszkania) w Poszyłajciach rząd we wspomnianej uchwale przekazał stowarzyszeniu powstałemu z inicjatywy pracowników urzędu prezydenta i Sejmu. Ubiegłego lata ten dom był prawie zbudowany, należało tylko pokryć dach i urządzić niektóre komunikacje. 67 stowarzyszenie, zrzeszające 66 członków, formalnie zarejestrowało się dopiero jesienią. Stowarzyszenie już kompensowało środki zużyte na budowę domu, przelewając na konto „Kapitalinės statybos” 893.793 litów. A więc cena jednego niewykończonego mieszkania wynosiła ponad 12, tys. litów, a 66 stowarzyszeniu przypadły 72 mieszkania.

Budowa przekazanych domów ma się zakończyć najpóźniej w br. Wcześniej wykorzystane środki na ich budowę należy zwrócić stowarzyszeniu oraz do funduszy pomocy budowy lub kupna domów mieszkalnych przy samorządach terenowych. W br. zamierza się z nich przydzielić większą część pożyczek ulgowych. Ogółem — ponad 100 mln litów takich pożyczek».

• **NADAL GŁOŚNO WOKÓŁ ODSUNIĘCIA ZE STANOWISKA REDAKTORA NACZELNEGO DZIENNIKA „LIETUVOS AIDAS”.** W oświadczeniu rady nadzorczej „L.a.” czytamy (czwartek):

«Sytuacja w spółce już od dawna budziła niepokój. Radzie nadzorczej, upoważnionej przez akcjonariuszy do troszczenia się o sprawy spółki, zarząd nie dawał odpowiedzi na jej interpelację. Już podczas swego pierwszego posiedzenia 11 września 1992 r. rada nadzorcza zwróciła się do zarządu, prosząc o przedstawienie na kolejne posiedzenie materiałów o stanie finansowym ZSA. Później poproszono: okazać kosztorysy rekonstrukcji i remontu budynku przy ul. Maironio 1; okazać bilans agencji handlowej „Lietuvos aidas” LAPA; poinformować o wydatkach na urządzenie galerii i kawiarni; okazać sprawozdania działalności finansowej galerii „Veidas” i kawiarni. Wszystkie te prośby zostały zignorowane. W tym okresie na decyzję zarządu przerwano działalność agencji handlowej „Lietuvos aidas” — LAPA; p. S. Stoma został zwolniony z obowiązków prezesa zarządu ISA „Lietuvos aido” investicija”. W ciągu roku istnienia „L.a.” zmieniono czterech głównych księgowych, w ciągu półrocznego istnienia kawiarni — dwie kierowniczki.

Rada nadzorcza, z udziałem byłych członków zarządu S. Stomy i L. Gadeikisa, podjęła decyzję o sprzedaniu wydawnictwu „Šiaurės Atėnai” 21406 akcji nabytych przez spółkę (część tych akcji spółka odkupiła od korporacji „Lietverslas”, którą kieruje G. Konoplow, inne otrzymała w darze). Już po zawartej umowie p. Stoma zaproponował sprzedać te akcje dla niego po 3,5 dolara, tłumacząc, że pieniądze otrzyma z jakiegoś banku za niewielkie odsetki. Rada nadzorcza nie wiedziała, jak p. Stoma zamierza zwrócić pożyczkę (ponad 74 tys. dolarów USA) z odsetkami. Później p. Stoma zaproponował, że zapłaci po 6 dolarów za akcję (ponad 128 tys. dolarów, czyli pół miliona litów) mówiąc, że akcje wykupią Litwini za granicą, jednak dokumenty będą na jego imię. Odmówił podania nazwisk kredytorów i warunków, na których udzielą się mu pełnomocnictw. Rada nadzorcza, nie łamiąc obietnicy danej wydawnictwu „Šiaurės Atėnai”, nie przyjęła propozycji p. Stomy.

Rozwiązując były zarząd rada nadzorcza postanowiła zaprosić niezależnego eksperta, który sprawdziłby działalność gospodarczą i finansową spółki. Po sprawdzeniu powinno się odbyć walne zgromadzenie akcjonariuszy.

Rada nadzorcza nadal będzie dokładała wszelkich starań, by po półwieczu odrodzonego dziennika „Lietuvos aidas” nie spotkał los „Respubliki” i „Atgimimas”.

RESPUBLIKA

• **„REORGANIZACJA MOK ALBO KAŻDEMU KLERKOWI — NARAMIENNIKI!** /12 lutego, autor R. Jarmalavičius/:

„Planowana reorganizacja Ministerstwa Ochrony Kraju — to nic więcej, jak "bańka mydlana” trwonienie środków oraz jawna militaryzacja ministerstwa” — korespondentowi „Respubliki” oświadczył członek sejmowego Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego K. Gaška.

Kilka dni temu minister ochrony L. Linkevičius zgłosił komitetowi do rozpatrzenia „tajny” plan reorganizacji OSOK. W ministerstwie mają pracować 123 osoby. W Ministerstwie Ochrony Kraju Litwy okresu międzywojennego pracowały zaledwie 42. Obecnie wojsko jest niemal trzykrotnie mniejsze, a aparat ma być trzykrotnie większy.

Największe wątpliwości członków komitetu budzi planowany 27-osobowy składający się z 5 wydziałów Departament bezpieczeństwa personelu i socjalnego. Takie plany, zdaniem K. Gaški, byłyby zrozumiałe, gdyby departament obsługiwał również wojsko. Będzie miał on jednak własny, o wiele liczniejszy, aparat...

Lub oto liczący 22 etaty Departament Ekonomiki i Finansów. W przekonaniu członka Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego, MOK starczyłoby 3 finansistów. Projekt przewiduje też własne „ministerstwo spraw zagranicznych” — 23-etatowy Departament Kontaktów Międzynarodowych. W departamencie tym m.in. przewidziany jest osobny 4-osobowy wydział ds. wyjazdów i wiz. A najweselej w projekcie wygląda wydział gospodarczy, w którym się przewiduje, że kierownictwo nad dziewięcioma wolno najemnymi elektrykiem, hydraulikiem, sprzątaczkami etc. sprawować będzie 8 oficerów.

Najgorsze, zdaniem K. Gaški, że się nie zamierza zrezygnować z dawnej sowieckiej tradycji militaryzacji ministerstwa. Na wszystkie etaty, może tylko z wyjątkiem dozorcy i sprzątaczek, przewidziane są stopnie wojskowe — od starszego lejtnanta (specjalista wydziału gospodarczego) do generała (zastępca ministra).

• **«ŚWIETLANA PRZYSZŁOŚĆ „W BRZUCHU WIELORYBA».** Korespondencja Ingi Chołmogorowej z wtorkowego numeru:

«Założona trzy lata temu Państwowa Komisja Problemów Regionalnych miała się troszczyć o problemy Litwinów w Litwie Wschodniej, Polsce, Białorusi i obwodzie kaliningradzkim. Jest to instytucja, która usiłuje pomagać w załatwianiu różnych dokumentów, gdy zamieszkali za granicą rodacy chcą otrzymać obywatelstwo litewskie w trybie wyjątkowym; jej obowiązkiem była troska o sprawy wspólnot religijnych, kultury i oświaty, rozstrzyganie tych problemów w skali państwowej. Jednak metody pracy przewodniczącego komisji R. Ozolasa i jego brak dyplomacji, zgodnie z opinią wielu osób oceniających pracę tej komisji, wzbudziły ostrą reakcję Polaków Litwy Wschodniej i ich organizacji. Polacy litewscy rozwiązania swych problemów zaczęli szukać w Warszawie.

Natomiast R. Ozolas pracę komisji ocenia pozytywnie. Lepsza praca była możliwa jedynie pod warunkiem posiadania większych środków z budżetu. Zdaniem R. Ozolasa, dzięki działalności tej komisji nie została proklamowana terytorialna autonomia polska. R. Ozolas sugeruje, że do przyszłości tej komisji w „brzuchu wieloryba”, któremu na imię Departament Narodowości, przyczynił się właśnie Związek Polaków. W przekonaniu R. Ozolasa jedyną możliwością kontynuowania dalszej normalnej pracy komisji po jej likwidacji jest utworzenie ministerstwa spraw etnicznych i mniejszości narodowych.

Dyrektor generalny Departamentu Narodowości H. Kobeckaite, do której dyspozycji zamierza się przekazać sprawy komisji, która wzbudziła tak wiele emocji bez objaśnienia przyczyn, odmówiła skomentowania planowanej reorganizacji i jej skutków.

Wg J. Garšvy, przewodniczącego towarzystwa „Vilnija”, podkomisji ds. Litwy Północnej Państwowej Komisji Problemów Regionalnych, komiczne i smutne by było, gdyby z okazji 55 rocznicy zwrócenia Wileńszczyzny Litwie antypaństwowemu, nielegalnie zarejestrowanemu Związkowi Polaków udałoby się rozwiązać komisję. A wtedy to nie byłoby większych przeszkód dla autonomistów w gnębieniu Litwinów w rejonach wileńskim i solecznickim; ucierpieliby też rodacy zamieszkali na etnicznych ziemiach litewskich. Departament Narodowości mógłby być przekazany Komisji Problemów Regionalnych, posiadającej szerszy profil i więcej pracowników, lecz nie odwrotnie.

Sekretarz Odpowiedzialny Sajudisu I. Razma, jeden z organizatorów pikiety w sprawie rozwiązania Państwowej Komisji Problemów Regionalnych, która się odbyła 8 lutego br. w Wilnie przed gmachem Sejmu uważa, że komisja umacnia państwowość w Litwie Wschodniej. Jej rozwiązaniem rząd wykaże brak zainteresowania Litwinami, zamieszkałymi poza granicami republiki. Temu stanowisku można przeciwstawić intensywne zainteresowanie Polski oraz wszechstronną pomoc Polakom na Litwie. Członkowie Rady Sajudisu sądzą, że w ten sposób DPPL zamierza wynagrodzić Związkowi Polaków za pomoc podczas wyborów Sejmu i prezydenta.

Zdaniem członka Związku Polaków S. Świetlikowskiego, komisja ta wcale nie jest potrzebna, bo stanowi tylko dodatkowe brzemię mieszkańców Litwy (komisja utrzymywana jest z budżetu republikańskiego). W przekonaniu Związku Polaków, pracownicy Departamentu Narodowości szybciej znajdą wspólny język z Rosją, Białorusią, Polską. S. Świetlikowski zaprzecza, że ZPL był inicjatorem likwidacji tej komisji».

• **„ZMAGANIA ZE ŚMIERCIĄ”** — Dalia Jazukevičiute w sobotnim numerze pisze:

«Gdy w 1991 r. niemowlęta zaczęto rejestrować według zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia (od 22 tygodnia ciąży oraz masy ciała noworodka 500 g), na Litwie powstał system leczenia i opieki nad niemowlętami o małej wadze. W jego ramach we wszystkich 5 dużych miastach założono oddziały reanimacji niemowląt. Nasuwa się więc wniosek, że jeśli niedonoszone dziecko urodziło się w jednym z dużych miast republiki, ma znacznie większe szanse na przeżycie niż to, które matka urodziła w szpitalu rejonowym.

A na Litwie są i takie rejony, gdzie jest wiele komplikacji z powodu niedonoszonych dzieci i nieprawidłowej ciąży. Wielu zapomniało już o awarii w janowskich „Azotach” w 1989 r., ale jej skutki lekarze ciągle jeszcze stwierdzają. Kierowniczka oddziału położnictwa i ginekologii rejonowego szpitala centralnego w Janowie Grażina Racevičiute powiada, że po awarii na 1000 kobiet ciężarnych u 20 zatrzymał się rozwój płodu i u kobiet tych przeprowadzano operacje usunięcia ciąży. Dotychczas w regionie janowskim przychodzi na świat o wiele więcej niedonoszonych dzieci. Nie ulega wątpliwości, że skażenie powietrza powoduje też inne komplikacje. Na 10 niemowląt 7-8 rodzi się z pępowiną okręconą wokół szyi lub ciałka. Z powodu okręcenia pępowiną zostaje zakłócony obieg krwi w mózgu noworodka, rodzi się on siny, dusi się, potrzebuje rychłej pomocy. Mimo że nie wszystkie położnice rejonu pracują w „Azocie”, to wszystkie otrzymują dozę zanieczyszczeń — częste są bowiem nieduże awarie w fabryce. A więc chociaż rejon janowski jest szczególny, oddział położnictwa i ginekologii szpitala centralnego niczym się nie wyróżnia. To samo ubóstwo, co i w innych rejonach. Lekarze-położnicy uzbrojeni są tylko w nie wiadomo z którego wieku pochodzącą drewnianą słuchawkę — stetoskop... Jak się zmagać ze śmiercią o życie

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

niedonoszonego lub niezdrowego noworodka? Bo przecież nie zawsze zdąży się do Kowieńskiej Kliniki Akademickiej, gdzie lekarze są lepiej przygotowani do powitania słabego, wymagającego niezwłocznej pomocy życia. Bez nowoczesnej aparatury diagnostycznej nie zawsze terminowo wykrywa się patologię».

LIETUVOS rytas

• **„BYŁEMU REDAKTOROWI «LIETUVOS AIDAS» GAZETA WAŻNIEJSZA NIŻ WYSOKIE STANOWISKO"** — we wtorkowym numerze wywiad z S. Stomą, który jak wiadomo został zwolniony ze stanowiska redaktora:

« — Jakie, pana zdaniem, były główne motywy takiej decyzji?

— Uważam, iż stało się tak dlatego, że Partia Konserwatystów zapragnęła tanio nabyć akcje „Lietuvos aidas" (o tym otwarcie mówił G. Vagnorius), a wcześniejszy zarząd i ja osobiście przeciwstawialiśmy się temu. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że na zebraniu rady nadzorczej, gdzie zapadła decyzja o zmianie zarządu, również postanowiono za 60 tysięcy dolarów USA sprzedać 21406 (21 proc.) akcji spółki wydawnictwu „Šiaurės Atėnai".

Taka decyzja narusza prawomocne ustawy oraz interesy akcjonariuszy dziennika „Lietuvos aidas". Poprzedni zarząd zdecydował, że nie należy sprzedawać akcji taniej, niż po 6 dolarów USA. Jednak byli również klienci, którzy może płaciliby nawet po 10 dolarów USA za akcję. Już zaplanowaliśmy zakupy, szykowano skok w doskonaleniu jakości gazety — wszystko na marne. Poza tym, sprzedając akcje dla „Šiaurės Atėnai", akcjonariuszom „Lietuvos aidas" wyrządzono niemałe straty, sięgające może nawet 150 tys. dolarów USA.

— Dlaczego problem sprzedaży akcji uwidocznił się właśnie teraz?

— Ten problem wyłonił się już ubiegłej jesieni, gdy spółka nabyła 16 proc. akcji od G. Konoplowa, który nabył je nie całkiem zgodnie z ustawami. Akcje nabywał na upoważnienie, przy aktywnym udziale byłego kierownika wydziału ochrony Rady Najwyższej A. Skučasa.

Po odzyskaniu tych akcji przez spółkę, zapragnęli je nabyć konserwatyści. Uczynić to wprost zabraniają ustawy, a więc wykorzystano „Šiaurės Atėnai". Między innymi, redaktor tej gazety S. Šaltenis mówił, że gazeta jest nierentowna, a więc pytanie, skąd pieniądze na nabycie akcji „Lietuvos aidas".

— Czy nie próbował pan rozmawiać z kierownikami Partii Konserwatystów?

— Próbowałem. W piątek wieczorem spotkałem się z V. Landsbergisem i G. Vagnoriusem. Mówiliśmy ze 4 godziny, jednak nic konkretnego nie udało się wyjaśnić. Co prawda, V. Landsbergis niby zaczął pojmować, że zachowano się niewłaściwie, jednak nie wiem, czy podejmie się jakieś kroki. Mam nadzieję, że coś się zrobi».

• **„POSEŁ NA SEJM, STAJĄC SIĘ NOWYM KIEROWNIKIEM «LIETUVOS AIDAS» — MÓWI: „ZNALAZŁEM SIĘ TUTAJ NIEOCZEKIWANIE"** — punkt widzenia na ten sam problem Sauliusa Šaltenisa:

« — Czy wraz ze zmianą redaktora naczelnego, zmieni się „Lietuvos aidas"?

— O tym można będzie wnioskować czytając „Lietuvos aidas". Jednak, niewątpliwie, gdy do teatru przychodzi reżyser, wnosi swoje reguły, swój charakter.

Ci, co mnie znają, znają moje poglądy i mój sposób bycia, mogą wyobrazić, jaka będzie gazeta. Widzę ją jako pewną część kultury i twórczości zespołowej i, niewątpliwie, postaram się, by ten dziennik był częścią kultury. Marzę o gazecie zawierającej informację, informację i jeszcze raz informację, a komentarze — oddzielnie i dopiero później.

— Czy po objęciu przez pana stanowiska redaktora naczelnego zmienią się dziennikarze „Lietuvos aidas"?

— Jestem trawożerny, a nie ludożerca. Zawsze mówiłem i powtarzam, że mogę pracować ze wszystkimi, gdyż każdy człowiek jest twórczy. Wiem to z okresu Teatru Młodzieżowego. Bywa, że aktor jest jak skuty, przez 10 lat nic nie jest w stanie zrobić, jednak trzeba potrafić otworzyć go, jakoś zbudzić, znaleźć dla niego miejsce, temat, rolę.

Dlatego uważam, że ludzie w redakcji mogą się zmieniać jedynie w przypadku, gdy otwarcie nie będą nic robili lub, nie daj Boże, celowo będą szkodzić gazecie. Jednak nie wierzę, że tak się stanie.

— Przed kilku laty wraz z S. Stomą byliście założycielami „Šiaurės Atėnai", razem pracowaliście. Jak się stało, że obecnie pan zastąpił S. Stomę?

— Może to los. Nigdy nie myślałem i nie wiedziałem, że S. Stoma jest taki, jak nie znałem A. Juozaitisa, który także tworzył „Šiaurės Atėnai".

— Były redaktor wiąże jego zwolnienie z Partią Konserwatystów. Czy może to pan potwierdzić bądź zaprzeczyć?

— Nie chcę i nie zamierzam ukrywać, że jestem członkiem i założycielem Zgody Narodowej — Partii Konserwatystów, jednak byłbym niemądrym człowiekiem i zaszkodziłbym dziennikowi oraz całej prasie Litwy, gdybym wyobrażał „Lietuvos aidas" jako gazetę partyjną.

— Od S. Stomy słyszeliśmy, że „Šiaurės Atėnai" jest gazetą nierentowną, jednak potrafiła ona nabyć akcji „Lietuvos aidas" za 60 tys. dolarów USA.

— Byłoby wspaniale, gdyby „Šiaurės Atėnai" miała tyle pieniędzy i mogła wesprzeć inne gazety. Jednak „Šiaurės Atėnai" jest gazetą nierentowną, utrzymuje się dzięki ofiarodawcom i sponsorom. S. Stoma jest widocznie wspaniałym ekonomistą i komersantem, a mnie te rzeczy raczej nie interesują.

Wszystkie pieniądze, otrzymane z różnych istniejących i planowanych funduszy na wspieranie demokratycznej prasy S. Šaltenis będzie ściągał do dziennika „Lietuvos aidas" i nie zabierze mu ani jednego centa. S. Šaltenis nie będzie kosztował dziennikowi „Lietuvos aidas" ani centa, gdyż będzie pracował bez płacy zarobkowej, jak dotychczas pracował w „Šiaurės Atėnai".

— A jednak, skąd pieniądze na wykupienie akcji „Lietuvos aidas"?

— Pieniędzy jeszcze nie ma, są tylko mecenasi.

— Czy możecie konkretnie ich wymienić?

— Dokładniej będę mógł powiedzieć później, gdy sprawy te zostaną załatwione. Sam się o to nie troszczę. Pieniądze zostaną wniesione nie po to, by można było zarobić, zostaną w „Lietuvos aidas".

— W jaki sposób połączy pan obowiązki posła na Sejm i członka zarządu zamkniętej spółki oraz redaktora dziennika? Czy nie jest to sprzeczne z Konstytucją?

— Jest, prawdopodobnie, niejeden poseł na Sejm kierujący spółkami, firmami, gazetami. Do tej pory takie pytanie nikogo nie nurtowało, gdyż ci posłowie należą do większości rządzącej. Gdyby jednak tego rodzaju problem wyłonił się, to możliwe są różne sposoby rozwiązania, o których chętnie opowiem.

Znalazłem się tutaj nieoczekiwanie i mam obecnie bardzo trudne dni. Wymaga to wielkiego przygotowania psychologicznego. Jest to wielki kłopot, czego nikomu nie życzę» (...)

• **„MĄŻ GŁOŚNEJ OSZUSTKI BANKOWEJ POSTANOWIŁ SIĘ ROZWIEŚĆ W NADZIEI BY ZACHOWAĆ DOM, KTÓRY ZA DŁUGI ŻONY ZAKWESTROWANO JAKO ODSZKODOWANIE DWÓM BANKOM"** (w piątkowym numerze Bronė Vainauskienė powraca do tematu aferzystki Vandy Butiškienė.

«Jak twierdzi Vladas Butiškis, rozwodzi się z żoną, gdyż od dawna nie żyją ze sobą, jednak zdaje się, że prawdziwą przyczyną rozwodu jest dom rodziny we wsi Antalge w pobliżu Uciany, który jak wiadomo redakcji, V. Butiškienė zastawiała co najmniej pięciokrotnie. Przed miesiącem zgodnie z orzeczeniem sądu za długi Vandy Butiškienė przypadł on „Vilniaus bankowi" i „Litimpex". Jako że licytacja nie odbyła się, V. Butiškis może jeszcze zostać trzecim pretendentem do własnego domu. Swoją własność V. Butiškis formalnie utracił zaledwie przed miesiącem, a w rzeczywistości stało się to przed dwoma laty, gdy podpisał upoważnienie, dające żonie prawo dysponowania mieniem męża.

Korespondent dziennika „Lietuvos rytas" w Ucianie V. Guiga spotkał się przed sądem z Vladasem Butiškisem w mieszkaniu jego córki Jolanty. V. Butiškis powiedział, że prawnicy doradzają rozwód, by zachował przynajmniej część mienia i na starość nie został bez kęsa chleba. V. Butiškis właściwie nie ma podstawy do rozrzewniania ludzi starością w głodzie, gdyż niedawno nabył nową taurię (jak twierdził naszemu korespondentowi, z własnych oszczędności). V. Butiškienė nie wyłudziła od banków kilkaset tysięcy dolarów, dlatego nie ma żadnej gwarancji, że na ten zakup nie zostały wykorzystane pożyczone pieniądze. Upoważnienie V. Butiškisa, w którym udzielił żonie prawa do dysponowania domem, otworzyło przed V. Butiškienė drzwi licznych kredytorów. W przeciwnym razie nie mogłaby zdobyć zaufania banków, które później zwodziła legendą o 5 mln dolarów USA spadku.

Naszemu korespondentowi w Ucianie V. Guidze Vladas Butiškis powiedział, że początkowo nie zorientował się, po co żona potrzebowała upoważnienia do dysponowania domem. Połapał się dopiero, gdy wybuchł skandal o nie zwrócone bankom kredyty.

Po sądzie udaliśmy się do zagrody Butiškisów w Antalge, zakwestrowanej do dyspozycji banków „Litimpex" i „Vilniaus", jednak sąsiedzi mówią, że wieczorami często przyjeżdża tu syn Butiškisów, obrządza bydło, pozostawione w oborze sąsiadów.

Nasz korespondent wspomniał o domu i nowej taurii, na co V. Butiškis odpowiedział, że całe życie miał dobrze płatną pracę, dlatego rodzina żyła w dostatku. Córka Jolanta dodała, że bracia żyli zamożnie bez niczyjej pomocy: żona Artūrasa ma wysokie zarobki, brat Rūtenis jest biznesmenem i ma pieniędzy „jak siana".

Redakcja wie, że były kierownik wydziału zwiadu Artūras Butiškis jest dłużny swemu koledze około 100 tys. dolarów USA i nie zwraca ich. Zdaje się, że zajmował się komercją jeszcze będąc funkcjonariuszem Służby Bezpieczeństwa Narodowego.

Na razie trudno ustalić, czy Artūras Butiškis i jego matka parali się tym samym rzemiosłem i działali wspólnie.

Córka V. Butiškienė, Jolanta, powiedziała, że nie wierzy, by jej matka, zwykła wiejska kobieta, mogła tak oszukać największe banki Litwy. Zdaniem Jolanty, matkę wykorzystał ktoś z bosów władzy. Wymieniła nazwisko jednego z bardzo wysokich funkcjonariuszy.

Rzeczywiście, V. Butiškienė wielokrotnie widziano w holu siedziby Sejmu, jednak na razie nie ma podstaw do podawania nazwiska konkretnego funkcjonariusza.

Może Vanda Butiškienė jest wykonawczynią epizodycznej roli w jakiejś większej aferze. Jest to wiarygodne. I oto dlaczego: prosiła posła na Sejm, obecnego ministra ochrony kraju L. Linkevičiusa, by pomógł zdobyć 5 mln dolarów USA, o wspomnianej sumie rozmawiała też z kierowniczką TELE-3 L. Baškauskaitė. Taką prośbę można traktować dwojako: albo ubiegająca się o tę sumę nie jest przy zdrowych zmysłach, albo miała możność przekonać się, że ktoś inny bez zastawu, innych gwarancji otrzymuje takie sumy.

Całkiem niedawno naszemu korespondentowi A. Lekavičiusowi udało się znaleźć takiego człowieka. To największy na Litwie aferzysta Saulius Kraujelis, który od banków i osób prywatnych pożyczył i nie zwrócił ponad 10 mln dolarów USA.

Zdaje się, że po zwolnieniu Artūrasa Butiškisa ze stanowiska kierownika wydziału zwiadu w Służbie Bezpieczeństwa Narodowego, on i matka opuścili Litwę. Znajomi A. Butiškisa mówili, że w interesach wyjechał do Moskwy, a w tym czasie jego matka w bankach stolicy Rosji ubiegała się o kredyty. W grudniu 1993 r. nadeszła wiadomość z Kowna, że w jednym z banków A. Butiškis prosił o kredyt w wysokości 1 mln dolarów USA i jako zastaw proponował ciężarówkę rosyjskich monet.

Nasz korespondent A. Lekavičius, badający historię oszustw S. Kraujelisa dowiedział się, że mniej więcej w tym samym czasie ciężarówkę rosyjskich jubileuszowych monet rublowych innemu bankowi kowieńskiemu proponował S. Kraujelis. Może był to ten sam ładunek?

Jeżeli ta informacja jest dokładna, to można przypuszczać, że A. Butiškis i S. Kraujelis są kompanami, a V. Butiškienė prowadzi interesy wraz z nimi.

Jest to tylko możliwa wersja. Niestety, to smutna nowina dla kredytorów V. Butiškienė, którzy mają nadzieję odzyskać pieniądze. Dom, dla którego, jak uważa redakcja, V. Butiškis rozwiódł się ze swą żoną aferzystką, nie pokryje nawet w połowie długów dla banków „Litimpex" i „Vilniaus", nawet gdyby nie znalazło się więcej pretendentów. V. Butiškienė jest dłużna co najmniej jeszcze dwóm bankom ponad 200 tys. dolarów USA».

Gimtasis kraštas

• **„KOMU WYPRZEDAMY LITWĘ".** W podtytule zaś: „Polacy mocno inwestują do swej byłej kolonii w sąsiedztwie". Jest to przedruk artykułu opublikowanego w grudniu w tygodniku „The European" autorstwa Pelle Nerotha.

«Coraz więcej i więcej polskich biznesmenów napływa na Litwę, budząc dawne obawy, że Polska niebawem powtórzy historię, dążąc do zapanowania w swej byłej kolonii.

Ponad 300 polskich spółek usadowiło się w tym kraju bałtyckim, w którym Polska ongiś zawarła unię i w ciągu stuleci dominowała w nim aż do XIX wieku. Polsce przypada trzecie miejsce według inwestycji kapitału zagranicznego na Litwie.

Spółki te, należące do młodych biznesmenów, którzy zwykle noszą kupione w Warszawie garnitury i chodzą z dyplomatkami pełnymi dolarów, znakomicie reprezentują inwestorów byłego kraju komunistycznego, którzy szukają złotych żył w innym kraju postkomunistycznym.

Polska ma tu wyjątkową wyższość wobec innych inwestorów zagranicznych, jako że pod względem narodowościowym dobrze pasuje do 10-procentowej mniejszości polskiej, pozostałej ze wspólnej przeszłości dwóch krajów. Liczba ta wzrasta do 30 proc. w okolicach Wilna, które przed wojną należały do Polski. Wielu Litwinów, chąc nie chcąc umie mówić po polsku.

Z kolei Polacy mają tu jeszcze również tę wyższość, że przeżyli okres przejścia od ekonomiki nakazowej do wolnego rynku i teraz mogą zastosować swe doświadczenie, działając na Litwie.

Co prawda, wielu polskich inwestorów włożyło tymczasem niewielki kapitał, ale niektórzy Litwini już wyrażają obawy, że ich wielki sąsiad zachodni — 10-krotnie większy niż ich kraj — przekształci niestabilną litewską ekonomikę o małych zarobkach we władztwo polskich spółek, gdzie będą działały przedsiębiorstwa o niskich płacach i nieodpowiednich warunkach pracy.

„Wielu Litwinów nie lubi tych nowych Polaków, którzy idą do restauracji kosztownie wystrojeni i prowokacyjnie głośno rozmawiają po polsku. Zachowują się arogancko i czują się wyżsi, podobnie jak Niemcy" — pisze korespondent tygodnika rosyjskich biznesmenów „Kommersant" na Litwie Władimir Wodeau. Jednym z polskich biznesmenów, którzy prosperują w tym kraju bałtyckim, jest 30-letni Rafał Bednarek, który założył w pobliżu Wilna pierwszą na Litwie prywatną piekarnię. Ten były wysoki urzędnik MSZ, postanowił zainwestować na Litwie, ponieważ ceny produkcji w jego ojczyźnie ogromnie wzrosły w ciągu ostatnich dwóch lat. (...)

Bednarek zamierza sprzedawać polskie wyposażenie piekarń piekarniom państwowym, gdy tylko zostaną sprywatyzowane. Mówi on: „W Polsce jest już niemożliwe założenie przedsiębiorstwa z kapitałem inwestycyjnym w wysokości 7 tys. dolarów. Litwa teraz jest podobna do Polski, jaką była ona przed ileś lat temu: krajem fantastycznych możliwości".

Częściowo w osiąganiu takich zysków pomaga nastawiony przychylnie do biznesu rząd, przyznając spółkom zagranicznym, które inwestują na Litwie, korzystne warunki podatków państwowych. Chociaż prezydent Algirdas Brazauskas, były lider komunistów kraju, został wybrany dzięki lewicy, to jednak jest znany ze swej przychylności do biznesu. To właśnie on wprowadził przepis, aby inwestorzy zagraniczni płacili tylko 7 proc. rocznego podatku państwowego w ciągu pierwszych trzech lat po zainwestowaniu, podczas gdy spółki miejscowe płacą 29 proc.

Litwa, zaciśnięta między Rosją i Polską, tymi dwoma częstokroć niezbyt przyjaznymi sąsiadami, wie doskonale, że jej postęp gospodarczy zależy od przyjacielskich stosunków z obydwoma».

Pirmadienis

• Z okazji dnia zakochanych — św. Walentego gazeta ta opublikowała korespondencję Dariusa Jakulevičiusa pt. **„NAJBARDZIEJ MĘCZĄ NAS TĘGIE KOBIETY ..."**

„Naród długo czekał i wreszcie doczekał się czasów „czarujących Julii", „Afrodyt" i „Emanuel". Nie próżnują również „Uroczy towarzysze". Ich zajęcie nie jest już tak słodkie i łatwe, jak często wyobrażają zazdrośni rodacy...

Jadąc własnym fordem ulicami Kowna Arunas (imię towarzysza zmieniono) martwił się, że będzie niewiele wolnych dni. Pracy po uszy. Jako towarzysz pracuje w pewnej kowieńskiej firmie ponad rok. Czy słusznie określać jego zajęcie pracą? Przecież daje ona też sporo przyjemności. Chociaż naturalnie, nie zawsze. Najtrudniejsze jest to, że obciążenie pracą jest niezwykle wielkie. Niekiedy w ciągu doby trzeba „towarzyszyć" nawet po 2-3 klientkom. Kobieta nie jest wcale miłym kotkiem, a prawdziwym lwem, nie wolno z nią postępować byle jak. Szczególnie wtedy, gdy płaci pieniążkami, tak starannie ukrywanymi przed swym mężem. W końcu tygodnia zamówienia sypią się po prostu jak lawina. Tylko nadążaj. Natomiast na początku tygodnia próżnuje się — częstokroć żadna kobieta nie życzy sobie towarzyszy. Chociaż bywają też ciężkie poniedziałki... Arūnas jest przeświadczony, że nawał pracy mógłby być mniejszy, wtedy naprawdę polepszyłaby się jakość usług.

Arūnas nie może już siebie wyobrazić w innej skórze. Powiada, że odczuwa wielkie zadowolenie duchowe pomagając samotnym kobietom w odnalezieniu siebie. Jego zdaniem, jest to najlepsza praca na świecie.

Może to nieco dziwne, jednakże z usług uroczych towarzyszy korzystają nie wdowy, a kobiety zamężne. W istocie, chłopców to nie obchodzi, jednakże niekiedy same kobieciny zaczynają opowiadać o historii swego życia i miłości. Klientki pochodzą z rodzin bogatych lub chociażby zamożnych. Mężowie najczęściej nie podejrzewają nawet ich ukrytych upodobań. Arūnas zupełnie niedawno „towarzyszył" żoneczce pewnego deputowanego do Kowieńskiej Rady Miejskiej. Mąż widocznie siedział na sesji...

O cenie usług mówi się bardzo niechętnie. Ale nie ulega wątpliwości, że spragnione czułości kobiety muszą wyłożyć naprawdę okrągłą sumkę. Cena oscyluje zależnie od „warunków pracy" i jeszcze wielu czynników. Nikt nie skarży się na zarobki. Arūnas pomaga swej starszej mamie. Co prawda, jest ona przeświadczona, że synek zajmuje się biznesem...

Żaden towarzysz nie uważa, że zawód ten jest na całe życie. Na początek, powiadają, dopóki nie staną na nogach.

Uroczy towarzysz Arūnas pożegnał się. Spieszył do domu, by odpocząć. Nazajutrz czeka kolejny trudny dzień pracy."

Przygotowała
Krystyna ADAMOWICZ

ATVIROS LIETUVOS FONDAS
OPEN SOCIETY FUND - LITHUANIA

OXFORD CENTER FOR POSTGRADUATE HEBREW STUDIES and the **OPEN SOCIETY FUND-LITHUANIA** announce competition for **grants** for one year postgraduate Jewish studies at Oxford Center for Postgraduate Hebrew Studies for the academic year 1994-95.

The programme is designed to provide an interdisciplinary course of Jewish history, culture and relations with other traditions, combined with the intensive study of Modern or Biblical Hebrew or Yiddish. The language of instruction is English, no previous knowledge of Hebrew or Yiddish is required. There are more advanced courses for students with a Jewish studies background.

Successful candidates will receive the **Diploma in Jewish Studies of the University of Oxford.**

The applicants must comply with the strict admission criteria of the University of Oxford:
-students must be graduates with a good first degree (Bachelor's or equivalent),
-must demonstrate their competence in English by passing the IELTS test of the British Council,
-be keenly motivated to pursue Jewish studies,
-pass the interview.

Application forms are available at the address:

Educational Advising Center
Vilnius University, central bld.
II floor, room 40, 10 a.m.- 5 p.m.
tel. 62 50 53

Application deadline is: **20 March 1994.** (Zam. 164)

Redakcja „KURIERA WILEŃSKIEGO" w trybie pilnym zatrudni maszynistkę piszącą w języku polskim.

Zwracać się do sekratariatu redakcji, tel. 42-79-49, 42-79-50.

ZSA „KAIDAS"
sprzeda
autobus
„NEOPLAN"116
produkcji 1981 r.
Vilnius, tel. 42-64-63,
42-88-27.
(Zam. 172)

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.
Zwracać się: Vilnius, Savanorių 65A, pokój 202 od godz. 9 do 17.
Tel. 65-38-56, 65-38-04.
(Zam. 105)

STALE DROGO SKUPUJEMY
CZEKI INWESTYCYJNE.
Vilnius, tel. 22-10-24,
62-26-45 od godz. 10 do 17.
(Zam. 82)

Perlas
SKLEP JUBILERSKI
„PERLAS"
KUPUJE I SPRZEDAJE
wyroby jubilerskie, skupuje złoto, platynę, ordery Lenina, pallad, srebro techniczne.
Rozliczamy się od razu.
ZWRACAĆ SIĘ: Vilnius, Naugarduko 30, tel.26-15-56.
(Zam. 110)

PO DOBREJ CENIE
SKUPUJEMY
CZEKI
INWESTYCYJNE.
Vilnius, Jasinskio 1/8,
tel. 22-31-70.
Žirmūnų 141,
tel. 76-46-79.
(Zam. 121)

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ
ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20.
Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego,
Vilnius, tel. 22 70 17

KALENDARIUM

* **Środa (23.II)** jest 54 dniem 1994 r. Do końca roku 311 dni.

* Znak Zodiaku — Ryby.

* Imieniny: Damiana, Polikarpa, Romana.

* Wschód Słońca — 7.24, zachód — 17.40. Długość dnia 10 godz. 16 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 23 lutego zachmurzenie, przelotne opady śniegu, wiatr słaby. Temperatura 1 – 3 stopnie mrozu.

W ciągu następnych dwóch dni nieduże lokalne opady śniegu. Temperatura w nocy 2 – 10, w dzień 1 – 6 stopni mrozu.

TELEWIZJA

ŚRODA, 23 LUTEGO

LTV

7.30 — Program. 7.35 — Audycja inform. 8.00 — Wiadomości w jęz. franc. 8.25 — Wiadomości w jęz. niem. 8.50 — Album rodzinny. 9.15 — Filmy anim. dla dzieci. 9.30 — Lekcja księgowości. 10.00 — Serial „Japonia, Japonia...". 10.55 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Biathlon kobiet. 12.45 — Dziennik Olimpiady. 13.05 — Film dok. 13.55 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Biathlon mężczyzn. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dziennik BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Dla dzieci. 19.30 — Słowo chrześcijanina. 19.40 — Program ekonomiczny „Aktualia". 20.15 — Studio partii. 21.00 — Panorama. 21.35 — Dziennik Olimpiady. 22.00 — Brzeg. 23.00 — Magazyn muzyczny. „Terra Musica". 23.55 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Biathlon kobiet i mężczyzn.

BAŁTYCKA TV

18.00 — Program TVP. 20.00 — Wiadomości. 20.05 — Problemy. Poglądy. Perspektywy. 20.30 — Film „Gdy po raz ostatni widziałem Paryż". 22.30 — Nowości bałtyckie. 22.45 — Wystawy, wystawy. 23.00 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Nowości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Wiadomości Tele-3. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Sport i aerobic. 8.30 — Filmy anim. 10.05 — Serial „Santa Barbara". 11.55 — Lekcja jęz. ang. 12.00 — Muzyka. 12.15 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 16.00 — Filmy anim. 17.00 — Muzyka. 17.20 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 18.45 — Program z Jurborka. 19.15 — Film dok. 19.40 — Film. 21.20 — Muzyka. 21.25 — Wiadomości Tele-3. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Nowości CNN. 22.00 — Lekcja jęz. ang. 22.05 — Film dok. 22.30 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Olimpiada (Slalom gigant mężczyzn, biathlon — bieg na 7,5 km kobiet). 12.10 — „Tajemnica starej kopalni" — serial obyczajowy prod. australijskiej. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Mama i ja. 14.00 — Domowe przedszkole. 14.25 — Porozmawiajmy o dzieciach. 14.30 — 16.55 — TV edukacyjna. 17.05 — „Baw się z nami" — magazyn nastolatków. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Klinika zdrowego człowieka. 18.40 — Reportaż. 19.05 — „Tajemnice starej kopalni" (1) — serial prod. australijskiej. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.15 — Olimpiada (Skrót konkurencji przedpołudniowych). 21.50 — Gramy piosenki. „I już prawie jubileusz". 22.35 — Zawód reżyser: Francis Ford Coppola. 23.00 — Olimpiada. (Skrót wydarzeń dnia oraz łyżwiarstwo figurowe — programy techniczne kobiet). 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — „80-ciu Huzarów" — film historyczny prod. węgierskiej. 2.00 — Nocne czuwanie bez butelki.

OSTANKINO

5.10 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Dziennik. 8.20 — „Sroka". 8.40 — Film. 9.45 — Melodie lat wojennych. 10.15 — Maraton-15. 10.45 — Ekspres prasowy. 10.55 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Biathlon. 12.45 — Program dla weteranów. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Jak osiągnąć sukces. 15.20 — Film anim. „Tomek Sawyer" (2). 15.50 — Maraton-15. 16.20 — Klub 700. 16.50 — Zagadka. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Hokej na lodzie. Podczas przerwy — Dokumenty i losy. O pogodzie. Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 20.45 — Reportaż o niczym. 21.00 — Festiwal piosenki żołnierskiej. 22.15 — Ekspres prasowy. 22.25 Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Narciarstwo alpejskie. 23.05 — Dziennik. 23.15 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 23.45 — Dziennik Olimpiady. 0.05 — MTV.

CZWARTEK, 24 LUTEGO

LTV

7.35 — Program inf. 8.00 — Wiadomości w jęz. franc. 8.25 — Wiadomości w jęz. niem. 8.50 — Wszystkiego najlepszego. 9.05 — Lekcje księgowości. 9.35 — Dla dzieci. 12.05 — Serial jap. „Japonia, Japonia..." (4). 13.00 — Film dok. 13.25 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Bieg narciarski kobiet na 30 km. Podczas przerwy o 14.00 — Dziennik Olimpiady. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dziennik BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Dla dzieci. 19.30 — Komedia „Pan Bean przybywa do miasta". 20.00 — Katolickie studio TV. 20.30 — Koncert „Jesienny deszcz". 21.00 — Panorama. 21.35 — Dziennik Olimpiady. 22.00 — Konkurs rolników „Nie będzie pierogów bez pługa". 22.45 — Koncert muzyki ludowej. 23.15 — Wiadomości wieczorna. 23.35 — Konferencja prasowa na temat święta pieśni Litwinów świata i konkursu TV „Piosenka piosneczka-94". 0.15 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

BAŁTYCKA TV

18.00 — Program TVP. 20.00 — Wiadomości. 20.05 — Ja, ty i inni... 20.30 — Wędrówka na łono przyrody. 21.00 — Koncert. 21.30 — Telering „Nie szukaj słowa w kieszeni". 22.00 — Sport litewski: gdzie znaleźliśmy się, dokąd pójdziemy? 22.30 — Nowości bałtyckie. 22.45 — Film „Śniegi Kilimandżaro". 0.40 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Nowości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Wiadomości Tele-3. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Sport i aerobic. 8.30 — Filmy anim. 9.10 — K-2. 10.00 — Muzyka. 10.45 — Lekcja jęz. ang. 10.50 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 16.15 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 16.55 — Muzyka. 18.00 — Program z Poniewieża. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Drobiazgi. 19.35 — Seriai „Santa Barbara". 20.25 — Witryna. 20.30 — Informacja Tele-3. 20.45 — Wiadomości Tele-3. 20.50 — Nowości CNN. 21.20 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Ciekawi ludzie. 22.00 — Film „Daleko stąd". 24.00 — Lekcja jęz. ang. 0.05 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Olimpiada. (Slalom gigant kobiet, kombinacja klasyczna drużynowa, sztafeta 3x10 km). 12.15 — „Policjanci z Miami" — serial prod. USA. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Mama i ja. 14.00 — Domowe przedszkole. 14.25 — Porozmawiajmy o dzieciach. 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — „Śmietnik" — magazyn ekologiczny. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Miliard w rozumie — teleturniej. 18.50 — Raport o zagrożeniach. 19.05 — „Zmagania z grypą" (1) — film dok. prod. kanadyjskiej. 19.30 — Olimpiada. (Skrót konkurencji przedpołudniowych). 20.00 — Teledysk — „Żółw, żółw, żółw". 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Bilans — magazyn rządowy. 21.20 — „Policjanci z Miami" — serial prod. USA. 22.10 — Olimpiada (Łyżwiarstwo szybkie-krótkie tor-finały, skrót wydarzeń dnia). 23.40 — „Pegaz". 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.20 — Gorąca linia. 0.30 — Muzyczna Jedynka. 0.40 — „Ognista krew" (6-ost.) — serial dok. prod. ang. 1.25 — To lubię. 2.25 — Program rozrywkowy.

OSTANKINO

5.10 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film anim. 8.30 — Serial „Po prostu Maria". 9.20 — Klub podróżników. 10.10 — Do lat 16 i więcej. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Serial „Goriaczew i inni". (8). 13.25 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Narciarstwo. 15.40 — Do lat 16 i więcej. 16.20 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Narciarstwo alpejskie. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Labirynt. 17.50 — Dokumenty i losy. 18.00 — O pogodzie. 18.05 — Serial „Po prostu Maria". 18.55 — E. Gabriłowicz o czasie i o sobie. 19.40 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 20.45 — Loteria „Milion". 21.15 — Film „Wasz amerykański Boria". 22.45 — Ekspres prasowy. 23.00 — Dziennik. 23.10 — Dziennik Olimpiady. 23.30 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Łyżwiarstwo szybkie.

Serdeczne wyrazy współczucia Tadeuszowi SZCZERBUKOWI z powodu śmierci ukochanego Ojca składa Państwowe Przedsiębiorstwo „Mechanizacijos valdyba"

Dyżurni wydania:
Jerzy SURWIŁO
Marian BOGDZIUN
Teresa ŻARK
Teresa STRUMIŁO
Bronisława MICHAJŁOWSKA
Anna RZEWUSKA

KURIER
Wileński

Dziennik
społeczno-polityczny Sejmu
i Rządu Republiki Litewskiej.
Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius,
Lietuvos Respublika

Kod 67218

Cena 20 ct (w Polsce - 1000 zł.)

Nr rejestracji — 322. Zam. 553

Drukuje Państwowe
Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.
DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwincki — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, styliści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy.